

SŁOWO

Wilno, Wtorek 5 lutego 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-jej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-jej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., za granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal, cena jednego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łasnik.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaswińska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauca.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 38
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”.

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-aszpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszcza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Deklaracja francusko-angielska

Anglia przystąpi do układów rzymskich. — Skasowanie V rozdziału Traktatu wersalskiego. — Międzynarodowa konwencja lotnicza.

LONDYN. — Wydana, po zakończeniu rozmów francusko-brytyjskich deklaracja oświadcza na wstępie, że celem spotkania ministrów brytyjskich i francuskich, było wzmocnienie pokoju wszechświatowego drogą ściślejszej współpracy europejskiej w duchu najbardziej ścisłego zachowania, oraz drogą usunięcia tych tendencji, które mogą doprowadzić do wysycu zbrojeń i wzmocnienia niebezpieczeństwa wojny.

Deklaracja podkreśla dalej doniołą rolę, jaką odegrała Liga Narodów w załatwieniu pewnych zagadnień międzynarodowych. Następnie deklaracja oświadcza, że ministrowie brytyjscy

z zadowoleniem powitali ostatnio zawarte układy rzymskie.

ANGLIA PRZYSTĄPI DO POROZUMIENIA RZYMSKIEGO

Rząd brytyjski, zaznacza dalej deklaracja, uważa siebie za rząd, który należy do tych rządów, które będą wspólnie naradzały się o ileby niepodległość i integralność Austrii była naruszona. Brytyjczy i francuscy ministrowie mają nadzieję, że uzyska

ny w ten sposób zachęcający postępek, będzie mógł być kontynuowany drogą bezpośredniej i skutecznej współpracy ze strony Niemiec.

SKASOWANIE ROZDZIAŁU V-GO TRAKTATU WERSALSKIEGO POWRÓT NIEMIEC DO LIGI

Ministrowie uzgodnili, że ani Niemcy, ani którekolwiek z innych mocarstw, których zbrojenia zostały określone przez traktat pokojowy, nie są

uprawnione do jednostronnej akcji celem zmiany tych zobowiązań. Uzgodnili oni również, że nie nie mogłoby przyczynić się lepiej do przywrócenia zaufania i zwiększenia widoków pokoju między narodami jak powszechne porozumienie negocjowane między Niemcami a pozostałymi mocarstwami. Tego rodzaju poszukiwanie porozumienia miało na celu zorganizowanie bezpieczeństwa w Europie zważając drogą zawarcia traktatów negocjowanych w sposób nieprzymuszony między wszystkimi zainteresowanymi stronami, zapewniając wzajemną pomoc w Europie Wschodniej, również do przywrócenia zaufania i zwiększenia pokoju przyczyni się system przewidziany w protokołach rzymskich dla Europy Środkowej. Porozumienia te ustanawiałyby układ dotyczący zbrojenia w ogóle.

Układy te o ile chodzi o Niemcy zastąpiłyby postanowienia rozdziału piątego traktatu wersalskiego, który w danej chwili ogranicza zbrojenia i siły zbrojne Niemiec. Podstawą tego ogólnego porozumienia byłoby również aby Niemcy powrócili na swe miejsce w Lidze Narodów, jako stały jej członek.

LONDYN. — Aczkolwiek snucie jakichkolwiek dalej idących komentarzy byłoby przedwczesne, to jednak z tekstu ogłoszonej deklaracji dają się wysnuć pewne bezpośrednie wnioski.

Deklaracja, o ile chodzi o styl, utrzymana jest w formie jaknajbardziej oględnej, nie precyzującej zbyt wyraźnie i nieprzesadzającej żadnej sprawy. Tego rodzaju zregulowanie deklaracji, która ulegała dwukrotnemu poprawianiu tekstu, dowodzi, że obie strony uważały za stosowne utrzymać deklarację w tej formie, która nie mogłaby zrazić Niemiec. Ustęp, dotyczący paktu wschodniego są bardzo ogólne. W deklaracji jest odróżnienie między Wschodnią Europą, dla której zalecany jest system wzajemnej pomocy, a Europą Środkową, dla której zdaje się wystarczać system konsultacyjny i nieagresyjny względnie ingerencji uzgodniony w Rzymie.

Deklaracja napowietrzana idzie dalej, niż Locarno. Konwencja przewiduje akcję gwarantów nie tylko w razie ataku napowietrznego, dokonanego wzdłuż granicy niemiecko-francuskiej, lecz np. na

KONWENCJA NAWIĘTRZNA

W ostatnim ustępie deklaracji głosi, że ministrowie brytyjscy i francuscy zastanawiali się nad możliwością zapobieżenia niebezpieczeństwu powstałemu wskutek niezwyklego rozwoju lotnictwa, którego nadużycia doprowadzić mogą do nagłej napaści powietrznej, jednego kraju na drugi. Ministrowie uzgodnili, że zapobiec temu niebezpieczeństwu mogą drogą wzajemnego regionalnego porozumienia między mocarstwami. Zaproponowali oni, aby uczestnicy takiego porozumienia zobowiązali się do udzielenia natychmiastowej pomocy swoich sił powietrznych, któremukolwiek z tych państw, które stało się ofiarą niespodziewanej napaści ze strony innego państwa.

Ministrowie postanowili zaprosić do uczestniczenia do takiej konwencji nadpowietrznej Włochy, Niemcy i Belgję.

Wreszcie rząd francuski i W. Brytania, oświadcza deklaracją, stwierdza swą gotowość rozpoczęcia narad bez zwłoki po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi ze strony zaproszonego państwa.

granicę szwajcarsko-francuskiej przez Niemców, lub na granicy holendersko-niemieckiej przez Francuzów. Poza tym nowym elementem odbiegającym od Locarno jest pewna pomoc również i dla Wielkiej Brytanii.

Sam fakt zaproszenia Niemiec do takiej konwencji napowietrznej jest w gruncie rzeczy umożliwieniem do zbrojenia się Niemiec. Bo w ten sposób Niemiec do wojkowej konwencji lotniczej, przysądza, że Niemcy również muszą posiadać stosowną armię napowietrzną, aby tej pomocy udzielać.

Z redakcji deklaracji wynika, że konsultacje francusko-brytyjskie nie są ukończone i że w razie otrzymania negatywnej odpowiedzi, obie strony przystąpią do nowych narad i ewentualnie wysuną nowe propozycje, lub wnioski.

Zaproszenie ministrów niemieckich do Londynu nie jest w danej fazie jeszcze aktualne, lecz zwrócenie się do Niemiec i wyjaśnienie ich stanowiska odbywać się będzie w drodze dyplomatycznej.

Ambasadorowie Francji i Anglii u kanclerza Hitlera

BERLIN. — Ambasadorowie Anglii i Francji w Berlinie zostali w dniu wczorajszym przyjęci przez kanclerza Hitlera. O wizycie tej ogłoszono dziś komunikat urzędowy.

Ambasador angielski zjawił się w niedzielę w południe u ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha i wręczył mu tymczasowy tekst komunikatu angielskiego. Na życzenie ambasadora angielskiego minister spraw zagranicznych zapowiedział na

stępnie jego wizytę w godzinach wieczornych u kanclerza.

Również ambasador Francji wyraził życzenie odbycia rozmowy z kanclerzem. Minister Neurath udzielił mu tego w niedzielę wieczorem w towarzystwie ambasadorów angielskiego i francuskiego do kanclerza. Wieczorem wręczył następnie ambasador angielski ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy ostateczny tekst komunikatu londyńskiego.

Powrót Flandina i Laval

PARYŻ. Premier Flandin przybył wczoraj o godzinie 11 przed południem z Londynu samolotem. Powitali go członkowie rządu oraz przedstawiciele władz lotniczych. Dziennikarzem oświadczył Flandin, że umowa zawarta w Londynie stanowi dla Francji i jednocześnie dla pokoju Europy oraz świata

rekojmie nowego bezpieczeństwa. Dziś wieczorem Flandin omówił w radiu znaczenie układu londyńskiego. Laval wraca do Paryża dziś wieczorem. Jutro odbędzie się specjalne posiedzenie rady ministrów, na którym Flandin i Laval złożą sprawozdanie z przebiegu obrad w Londynie.

Nic więcej niż Locarno

LONDYN. Odpowiadając w Izbie gmin na zapytanie Lansburyego, przewodcy Labour Party, co do rozmów francusko-angielskich, minister Simon oświadczył, że nie mógłby w obecnej chwili rozszerzyć ram komunikatu. Mo-

że nawiązywać do tego, że, jak ustalono w rozmowach z ministrami francuskimi, zobowiązania brytyjskie wynikające z umowy lotniczej, nie wykraczają poza obowiązki, wypływające z traktatu lokarnieńskiego.

Odpowiadając na inne zapytania Simon oświadczył, że jeszcze zażyczy sobie na otrzymanie wyraźnych odpowiedzi innych państw, które zawiadomiono o przeprowadzonych rozmowach londyńskich i proszono o przyłączenie się do umowy francusko-brytyjskiej na równych prawach.

Co się tyczy Niemiec, to od ambasadora W. Brytanii w Berlinie dowiadują się, że kierownik wydziału prasowego niemieckiego M. S. Z. oświadczył dziennikarzom, że Niemcy uważają propozycję londyńską za podstawę do rokowań, zakończył Simon.

Zadowolenie w Genewie

PARYŻ. Genewski korespondent Ha vasa donosi, że układy londyńskie wywołały w Genewie znakomite wrażenie. Jest rzeczą zrozumiałą, iż z zadowoleniem przyjęto uznanie, jakie wyraził negocjatorzy francusko-angielskiej Lidze Narodów, jako pionowi polityki międzynarodowej, ale podkreśla się jednocześnie, że umowy londyńskie wnoszą w sprawach bezpieczeństwa i rozbrojenia nowe i prawdopodobnie decydujące elementy.

Oddanie pierwszeństwa sprawie bezpieczeństwa odpowiada nietylko tezie podtrzymywanej przez Francję, ale również i rezolucjom popieranym przez konferencję rozbrojeniową w różnych stadiach jej historii.

Powodzenie tezy francuskiej w ostatnich negocjacjach jest oceniane jako dobrodziejstwo ogólne przez państwa reprezentowane w Lidze Narodów. Sądzą tutaj, że obecnie głos winny zabierać Niemcy. Od nich zależy rozległość obrad nad bezpieczeństwem i rozbrojeniem. Zgoda Niemiec na układy londyńskie, ich powrót do Genewy, pozwalają opracować ogólną konwencję odpowiadającą ideałom narodów reprezentowanych w Lidze Narodów, ale jednocześnie wiadomo obecnie po Londynie, że bez względu na to, co się stanie, póki zostają zapewnione i sprawę jego znajduje teraz obrońców.

Stanowisko Węgier wobec rokowań w kwestiach dotyczących Europy Środkowej

BUDAPEST. — Węgierska agencja telegraficzna podaje oświadczenie premiera Goembosa, złożone niedawno w Szolnoku w sprawie stanowiska Węgier w stosunku do zapowiedzianych rokowań w kwestiach dotyczących Europy Środkowej.

Zdaniem premiera pomysłowy wynik tych rokowań uzależniony będzie od wyjaśnienia następujących kwestyj: 1) przeprowadzenia w duchu sprawiedliwości pokojowej rewizji granic 2) zapewnienia ochrony mniejszości przywrócenia równości praw wszystkim narodów.

Pewne ewentualności, mogące się wyłonić w toku rokowań, oraz późniejszy rozwój sytuacji zewnętrznej, będzie mieć duży wpływ na stanowisko, jakie zajmie w rozmaitych kwestiach rząd węgierski. Premier dodał, że przed rozpoczęciem rokowań rząd węgierski nawiąże kontakt z innymi państwami zainteresowanymi.

POROZUMIENIE MA DOBRĄ PRASĘ

LONDYN. — Porozumienie brytyjsko-francuskie ma w Londynie dobrą prasę. „Daily Express” wyraża swe zadowolenie, wyszukując w porozumieniu te strony, jakie im najbardziej odpowiadają.

Prasa liberalna i lewicowa wita porozumienie, jako wyciągnięcie ręki do Niemiec i jako pierwszy krok do rzeczowych rozmów z Niemcami.

Prasa skrajnie konserwatywna wita porozumienie, jako wzmocnienie obrony W. Brytanii i podkreśla z zadowoleniem braterstwo broni, tym razem w powietrzu z Francją.

Oczy opinii publicznej Londynu zwrócone są jednak na Berlin w oczekiwaniu tego co uczynią Niemcy. Z tego też powodu reakcja prasy angielskiej nie idzie daleko i przy podkreśleniu zadowolenia widoczna jest rezerwa, aby nie powiedzieć niczego takiego, co w Berlinie mogłoby być zrozumiane opacznie.



W okrągłym kapeluszu Flandin w rozmowie z angielskim min. spr. zagr. sir Simonem (w cylindrze), między nim i Mac Donald, na lewo u drzwi Laval.

Tajemnice życia prowincjonalnego

Wczoraj występowałem na tem miejscu z artykułami **Matuszewskiego** w jednej, a mową **Miedzińskiego** w drugiej ręce. Dziś chcę poruszyć coś, co nie wiąże się bezpośrednio z hasłem: „szanuj grosz publiczny”, a jednak należy do łącznej kategorii zjawisk, do konieczności ze strony Warszawy, centrali, rządu, pospołu z opinją publiczną **kontrolowania półdygnitarzy na prowincji**. Tej prowincji, która ma swoje tajemnice, jak te z sensacyjnej książki niemieckiej, „Tajemnice małego garnizonu”, która odsłaniając życie przeświecanej armii niemieckiej na prowincji tyle hałasu zrobiła.

Oto rozpisałyśmy konkurs na nowelę nauczycielską. Miejscowy związek nauczycielstwa polskiego udzielił nam swego poparcia. Mówiąc nawiasem, wszystko to razem odpowiadało bardzo idei Bloku Bezpartyjnego. My — konserwatyści i oni radykalowie znaleźliśmy wspólny język, a nawet spotkaliśmy się przy wspólnym warsztacie pracy. Przed majem taki objaw byłby niemożliwy. Apełowałam do nauczycieli, aby pisali szczerze, bo nowela napisana nieszczerze nie będzie miała tych walorów czysto artystycznych, jakie da odtworzenie realnej prawdy, wypowiedzenie prawdy w artystycznej ekspresji.

Nauczyciele odezwali się na

nasz apel. Przystali dużo nowel obnażając siebie, odsłaniając stosunki, w których żyją, brudne izby, zawzone dzieci, sztywne ze strony inspektorów. Czy to było objawem niesubordynacji z ich strony? — Sądzę, że tak sprawy stawiać nie można. Nauczyciel to nie żołnierz, nie obowiązuje go dyscyplina na sposób wojskowy; każdy zawód ma swoją dyscyplinę, ale dyscyplina wojskowa musi być najtwardszą i będąc konieczną i pożyteczną w wojsku, nie odpowiada innym zawodom. Wreszcie forma nowelistyczna, artystyczna jest właśnie formą, w której nie mówi się o faktach, a tylko o nastrojach, nikogo się nie oskarża, a przez to nie łamie tajemnic czy karności służbowej, daje się tylko **szczerą** relację o swoim życiu i jego warunkach.

Pozatem jak już pisałem, nowele te świadczyły o wielkim patriotyzmie nauczycieli, o ich miłości do Polski, którą słusznie identyfikują z postacią Marszałka Piłsudskiego, a także o ich najlepszych chęciach względem ludu, który mają oświecać.

Myśleliśmy, że byłoby dobrze, gdyby nietylko publiczność, lecz i ci, którzy za losy tych nauczycieli są odpowiedzialni poznali te głosy.

I oto stała się rzecz dziwna i jak dla mnie niezrozumiała, upiarkająca. Przed ogłoszeniem de-

cyzji, zaczynają nas dochodzić głosy: nie ogłaszajcie nazwisk, a potem dwóch z wyróżnionych gwałtownie prosi, aby ich nazwiska nie wymieniał, aby zachować ich incognito. O co chodzi? Dlaczego? Czyżby dlatego, żeby przedstawienie życia w ten sposób, w jaki się je odczuwa, miało wywołać „nieprzyjemności służbowe”.

A jednak tak.

Nie chcę tu nikogo personalnie oskarżać. Jestem głęboko przekonany, że ani ze strony ministerstwa, ani miejscowego kuratorium nie spadłyby na nauczycieli-reporterów swego życia, żadne represje, za mniej, czy więcej udatne fotografie piórem. A przecież ten nastrój nie jest chyba wynikiem nieusprawiedliwionej paniki. Przecież dla młodego człowieka wyróżnionego na konkursie musi być połączone z pewną satysfakcją, że zostanie wymienione jego nazwisko, jego życiorys. Przecież nie pisał tych noweli w nadziei otrzymania wyłącznie nagrody pieniężnej. Naszym konkursem interesowała się prasa innych miast Polski. I tutaj rezygnacja z miłości własnej, — oto woła siedzieć jak mysz pod miotłą. To smutne, a raczej powiedziałbym, że noweły były smutne, ale koniec tego konkursu jeszcze bardziej żalospny. Cat.

ORYGINALNE KRADZIEŻE

(el) Policja belgijskiego miasta Maubuge, które zdobyło pewną sławę w czasie wojny światowej, bada od kilku dni sprawę kradzieży. Poszkodowane jest miasto. Skarb, który niebo przesłało bezpośrednio mieszkańcom miasta został przez nieznanego sprawcę ukradziony.

Skarbem tym był meteor, który przed trzema godzinami spadł w okolicy Maubuge w godzinach rannych. Towarzyszył temu zjawisku głośny huk, niby strzał armatni, który obudził ze snu część mieszkańców miasta. Tylko niejaki pan Saucier, który popijał sobie w tym czasie w wesołym towarzystwie w jednej z restauracji, zauważył niezwykle zjawisko. Przez otwarte okno był świadkiem niezwykle efektownego światła, Saucier i towarzysze zorientowali się odrazu o co chodzi i pośpieszyli na poszukiwanie daru niebios. Nie była to sprawa łatwa znaleźć meteor w świetle kieszonkowych latarek, jednakże wysiłki pilnych poszukiwaczy zostały w końcu uwieńczone powodzeniem. Na przedmieściu miasta na łące odkryto dziurę, którą meteor wydrążył w ziemi. Na dnie tej dziury, głębokiej mniej więcej na półtora metra, odkryli kamień ważący około 10 do 12 kg logramów. Meteority tego rodzaju są rzadkością i bywają bardzo poszukiwane, jako zabytki muzealne, więc pan Saucier, który — jak się okazało — orientował się trochę w tych rzeczach, zabrał się wraz z towarzyszami do wydobywania kamienia. We czwórce wraz z towarzyszami, wrócili do miasta, aby przynieść łopaty i rydło. Gdy powrócili, zdumienie ich nie miało granic. Kamień z nieba zniknął. Najprawdopodobniej został skradziony. Ponieważ dziura, którą meteor wydrążył znajdowała się na łące należącej do miasta, zarząd Maubuge stanął na stanowisku, że meteor był własnością miasta i że złodziei należy ścigać. Wyznaczono nawet premię za ujawnienie złodziei i znalezienie kamienia, jednakże do tej pory nie udało się go znaleźć ani schwytać sprawców.

INNE KRADZIEŻE

Niecodziennie spada meteor i jeszcze rzadziej bywa skradziony. Jednakże dziwne kradzieże nie należą do rzadkości. Meteor, który trudno sprężyć, a więc złodziei nie starał się chyba zdobyć swą zamienić na brzęczącą

RYSZARD CHILD UMARŁ

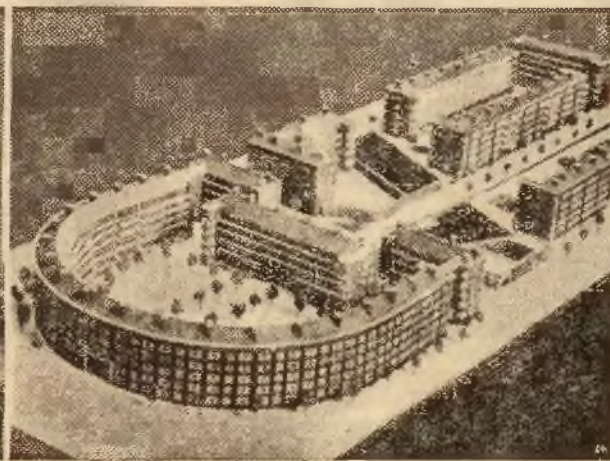


Ryszard Child b. poseł Stanów Zjedn. we Włoszech zmarł na zapalenie płuc w wieku 54 lat. Reprezentował on Stan w Genewie i Lozannie.

Anglia chce robotnikom dać zdrowe mieszkania



Angielskie ministerstwo zdrowia czyni poważne starania, aby ulżyć doli robotniczej. Ostatecznie urządzono wystawę modeli projektów, w której wzięli udział najwybitniejsi architekci. Na zdjęciu najcharakterystyczniejsze modele.

Pięć minut w krainie śmierci
Doświadczenie z Johnem Puckeringiem

(el) John Puckering nazywa się człowiekiem, który przeżywał przez 5 minut w krainie śmierci, potem zmarł. Dziś ten Anglik miał 58 lat, 4 miesiące i 6 dni, gdy znalazł się w szpitalu w Birmingham na stole operacyjnym i podczas zabiegu operacyjnego — umarł jak się to mówi — pod no-

żem lekarzy. Umarł zupełnie normalnie, pod wpływem narkozy. Serce przestało bić, puls ustał, ciało zeszytywało. John Puckering był trupem wedle wszelkich zasad wiedzy. Skłепił wyśnutał się z rąk operatora. Nie miał co dalej pracować.

TRUP OZYWA

Przez chwilę leżało ciało Puckeringa na stole operacyjnym. Twarz biała i ołowiana, jak zwykle twarz po śmierci. Wielka wskazówka zegara na białej ścianie posunęła się o minutę. Ręka chirurga chwyciła za strzykawkę iniekcyjną. Co mogło wpadć do głowy profesorowi Parviallowi Millsowi? W jego oddziale przeprowadzano często próby z powoływaniem do życia zmarłych, ale doświadczenia te zawsze wypadały negatywnie... Kto wie? Może się tym razem uda? Szybko zostali zastrzyknięci zmarłemu strychniną i ko-raminą... a potem ostatni środek: adreliną, wprost w serce. Wielka wskazówka zegara posunęła się dalej. Pięć minut minęło od chwili, gdy nastąpiła śmierć. Nagle odczuło się lekkie, zupełnie lekkie ruchy serca. Potem następny cud. Serce poczęło uderzać miarowo, normalny tętno — tak zegara życia. Moc śmierci została złamana. W pięć minut później był John Puckering tym człowiekiem, który przez pięć minut nie żył. Przyszedł zupełnie do przytomności. Po trzech tygodniach opuścił szpital. A teraz żyje sobie wesoło aż do odwołania. Pierwszy jedyny człowiek na świecie, który był umarł naprawdę i potem naprawdę, nie na sekundy lub minuty mógł zmarłych wstać.

LUDZIE A ZWIERZĘTA

A jednak... cała duma z powodu udania się tego doświadczenia jest złudzeniem, jest błędnym ognikiem, który oślenia, ponieważ nie potrafi świecić łagodnym blaskiem. Jacy my ludzie jesteśmy zafascynowani w sztuce zmarłych powstawania. Skromne stworzenia naszej planety, najniższe w tej kategorii my się chlubiemy, że jesteśmy na szczytach, mogliby nam dać lekcje o magii umierania i budzenia się do życia. Prawie wszystkie stworzenia zimnokrwiste znają tę sztukę i zawstydzają

wszystkich fakirów, otoczonych nim indyjskiej legendy: Oto w pracowni leży w temperaturze poniżej 30 stopni w sztucznym śnie pograżona żaba, w zamkniętej powłoce lodowej. Spoczywa bez ruchu nie objawiając najmniejszego śladu życia. Serce przestało bić, krew w żyłach ścięła się dawno całe ciało jest twarde jak kamień. Gdy potem w oznaczonej przez eksperymentatora godzinie, nadejdzie chwila zmartwychwstania, usława się powłoka lodowa, podnosi się ostrożnie temperatura i stworzenie odżywa i kwacze jakby było w stawie i nic się nie stało. Także ślimaki mogą bez żadnego dla nich niebezpieczeństwa zdobyć się na tego rodzaju wyprawę w krainę Hadesa.

Jeszcze znacznie wytrzymalsze są raki, które pozwalają się zamrozić w temperaturze — 100 stopni.

PRAWDZIWI ZWYCIĘSCY ŚMIERCI

Jednakże prawdziwymi zwycięscami w świecie nad światem podziemnym i śmiercią są najskromniejsze spośród wszelkich stworzeń — bakterie. Są to prawdziwi szlachetnicy życia na naszej planecie. Czemże jest pięciminutowa śmierć Johna Puckeringa i zmartwychwstanie, czym nawet wytrzymałość żab i raków, wobec nieziszczalnej, upartej wytrzymałości bakterii? Francuz Paweł Becquerell w laboratorium zimna w uniwersytecie w Leyden, umieścił w wypompowanej z powietrza rurce szklanej tysiące bakterii i poddał je działaniu temperatury — 250 stopni, po poprzednim całkowitem ich wysuszeniu. W tej potwornej trumnie szklanej, bez powietrza, bez wody i ciepła, tych trzech warunków każdego życia, przetrwały wspomniane bakterie przez przeciąg trzech tygodni... Gdy Becquerell po tym czasie przywrócił mikroskopijnym szklankom życie normalne warunki, pod mikroskopem okazała się rzecz nie do wiary. Bakterie zmartwychwstały i żyły dalej. Przetrwały trzytygodniową śmierć.

„Ouden denoteron atrophou“ — Niema nic potężniejszego na ziemi od człowieka — głosi chór tragedji greckiej. Czyżby Sokrates się omylił?

W WIRZE STOLICY

BAL PRASY W ADRII

Bardzo udana impreza. Tłok taki, że o tańcu mowy nie było. Tupałano trochę po odciskach sąsiadów. Karioke czy mazura tańczono jednakowo: na jednej nodze bo drugiej nie była gdzie postawić.

Masa dyplomacji. Ambasador Laroche nareszcie był zadowolony: — pas mal du tout, oświadczył; Laroche stał się nudzi na warszawskich balach, za mało jest jego zdaniem życia i wesołości.

Było 83 panów, których tytułowano: — panie ministrze! Żydów prawie się nie widziało, toteż bal zupełnie nie robił wrażenia bału polskiej prasy.

Panie wspaniale rozebrane. Z tylnic, z przodu nie, ale zato na szyi każda miała sznurek jakichś fałszywych kamyków. Taka dziś moda! Dygnitarza wracającego z szykownego bankietu zapytała żona:

— No i jak panie były ubrane?

— Nie wiem, nie zaglądałem pod stół.

Pani goła jak ohywatka ziem-ska, a jednak jej suknia kosztuje 100 zł. Pokazywano sobie z palcem i z podziwem damę w sortie z gronostajów od uszu do pięt. Brzydkie i pretensjonalne, ale co to musi kosztować!

Byli wszyscy naczelnicy redaktorzy pism stołecznych. Siedzieli ze znużonymi minami, które miewają czytając cudze wstępne artykuły. Dopiero gdy ogłoszono występ znakomitej Hiszpanki z Węgier poderwali się jakby wezšla conajmniej Gorgonowa. Hiszpanka z Węgier tudząca przypomina żydówkę z Nalewek, ale strój miała podzwrotnikowy: wszystkiego trzy gwiazdki nie większe od piści. Wśród ciżby czarnych fraków jej biała nagość wyglądała doskonale. Panowie wzięli na stoliki by lepiej widzieć, a panie mruczały:

— Phi, co to ciekawego...

Hiszpanka z Nalewek była świetnie zbudowana i tańczyła fatalnie. Nikt tego nie zauważył.

Pito skromnie i w miarę. Pół - czarnej 4 zł., coctail 6 zł. — wszyscy stosują dziś system wielbiadzi: napić się dobrze w domu, a potem całą noc — ani kropli do ust. Bardzo higienicznie dla portfeli.

Najwięksi dygnitarze, ci o których Pat głupio komunikuje, że „zaszczyteli swą obecnością — płacili akuratnie za wejście. 8 zł. to można przeboleć, a zato panienkę z tacą można przepędzić. Dawniej ważni ministrowie, dygnitarze, prezesi, eksceleńcy wzięli bez biletu. Ujeli kłapnęli gdzieś przy stoliku wśród tabunu pań organizatorów wypychali dwie dziewczę w białej z ogromną tacą. Dziewice szeptały: — co laska! Dygnitarz nie mógł dać 20 groszy, zły jak djabł rzucał na tacę 100 zł. a wokół wściekłe spojrzania. Teraz wykupują bilety i tylko kelnerzy biegają z tacami. Karol!

KTO POPIERA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ WALCZY O DUSZĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA OBCYZYNIE

Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895

Pierwsze wyróżnienie na konkursie „Słowa” dla nauczycieli szkół powszechnych

Godło „Rzeczywistość”

Bojowniczką przyszłości

III.

Przedwiośnie.

P. Wanda urządziła wycieczkę na powitanie wiosny do wód rozlanych i lasu po pierwsze kwiaty wiosenne. Marzyła o wycieczce ze szkołą do Wilna pod koniec roku szkolnego. Żniwo zimowe jej prac tak ją wyczerpało, że często miała zastrzeżenie stałego kataru gardła, chrypki, seiskania i bóle. — Od czasu do czasu otrzymywała pisma — niespodzianki, a więc najpierw: „Sposzczerzenia powiaty”, w których najważniejszą uwagą było: „Zechce pani zrobić porządek w szafie i na szafie”, „i pod szafą” dopisała p. Wanda i zastanowiła się ile kosztuje czas i pisanina podobna, oraz kto wymyślił słowo urzędowe „zechee”.

Potem otrzymała: „Dlaczego pani nie wzięła udziału w ostatniej konferencji”, a potem znowu na pociechę: „Wytykam pani na podstawie art. ustawy, nieznajomości budowy rozkładu godzin i polecam poczytać II z III”. Gdy wyjaśniła, dlaczego zastosoować polecenia nie może, otrzymała krótkie, rozkoszne: „Anuluję”. Żałowała że jej nie przysługuje to prawo, bo skorzystałaby z niego. — Leż odczuwała wyraźnie, że coś w jej charakterze psuje się, pacy, zmienia i jakby szubrowo dopasowuje. I czasami była głuchą i ślepą na popęd dzieci do czytania biblioteczki, do baśni i dramatyzacji, do opowiadań z regionalnej historii, i innych twórczych, wychowawczych porówn. Wprost podświa-

domie wiedziała, że nie z tego „na wizytacji” nie wypytanie, i trzynaję otwarte „wyniki” nowych programów. Wycieczka uszła powtarzaniem zwrotów i słów: „ręczownik”, „czasownik”, „tabliczka mnożenia”, ortografia, — lecz równocześnie powstawał w jej duszy bunt, niesmak i szukanie środków wyjścia z błędnego koła.

Jednego razu w dniu wolnym od zajęć szkolnych, gdy już bardzo dokończyła gardła, wyjechała do lekarza powiatowego, kilkadziesiąt km. drogi. Krótko było z udzieleniem pomocy: lekarz - dygnitarz, zobaczywszy kartę porady, zatelefonował do inspektora, by przy wydawaniu kart „pouczając” w jakich dniach „on” urzędników przyznaje. Bez słowa wyszła i udała się do lekarza prywatnego. — Zaczynała rozumieć, „kim” jest wobec władz i innych posiadaczy telefonów i radia.

W bezsenne noce rozmyślała nad zjawiskami, o których się potocznie nie mówi, bo skarży się czy publikować, to historia, nieuszanowanie urzędów, nieznajomość stosunków i życia, zbytnia szerokość, która z posad wyśadza, niewychowanie, brak kultury.

Wiedziała, że nie zwycięży w walce z fałszem zasad, polemem chętnego wychowania, obudą uświęconych kanonów, rzecze to „prawa gwarantują porządnym obywatelom zupełne bezpieczeństwo tu na ziemi, a wygodną i przytulną ubikację tam w górze” jak mówi Przybyszewski.

Pał Wizytator do jej szkoły nigdy

nie przybędzie bez jej władzy, najwięcej szkół poza tem wiele, do p. Kuratora pisać można tylko drogą wytyczoną i w krótkiej sprawie; poza tem nie przyjmie jej osobiście, strzeżony przez woźnych i sekretarzy, takiej „za plakaną nauczycielki ze skargą”. — Przed oczyma jej przesunęły się sylwetki inspektorów „zwalnianych” czy przenoszonych za karę lub nagrodę; wiedziała, że pomimo bezrobocia znalazł się wybór kandydatów do tego stanowiska i w ogóle mało ludzi dobrej woli. Ze wstępem wspominała kolegów - karjerowiczów, których nieraz wysyłano na urzędowe W. K. N. i obsadzano na „zasłużonych” posadach i szkołach wieloklasowych, za cichą pracę donoszeń i napędzań do „Strzelca” czy innej „Oświaty”, za którą „należnie” otrzymywali „sławę” (na papierze), posady lepsze, czy „krzyże zasługi”, tak hojnie wydawane w Polsce Niepodległej. Raz inspektor „województwa” powiedział jej prywatnie, że jeśli zastępcę niesprawiedliwy, „to trzeba go zwolnić”. Widziała wokół na urzędach „swych ludzi”, którzy tak bardzo się rozumieją na „in reserie posad”, znają pozakulowe sporty, podpierają się nawzajem, wyczuwają, tworzą kasty nową, zastęp patriotów i prezosów, budowniczych Polski, tam nawet, gdzie dawno Ona była, a oni ją burzą. Powiedziała jej kiedyś i po spisach ludności, że za wiele „narobila mniejszości”. Nie rozumiano pojęć „obywatel” a „narodowość”, tworzyły się rany i ukryta lub wyrażona opozycja, przedwezne dojrzewanie.

A gdy przepełniło się jej serce, przyzywały na pomoc swej duszy wieszcz, który mówił słowami „Ksiąg Pielgrzymstwa”: „A potem ludzie podłżczeli się ciskać do urzędu jako do łoża ciepłego, aby w niem spać, a ce-

*) Wakacyjne Kursy Nauczycielskie.

nili miejsce urzędowania jako karze-m przy drodze, wedle dochodów jej, Rozdawali zamiast ehlba trucięną i głos ich stał się jak szum młynów pustych, w których nie było już zboża wiary, a więc młyny szumią, a nikt z nich nie nakarmi. Ale wy powołani jesteście, abyście wrócili do poszanowania urzęd i nauki.”

Pewnej niedzieli przybyła do niej koleżanka z ławy szkolnej, pani Irena, wdowa po „legionście”, „bez posady”, mająca dwoje nieletnich dzieci. Pracowała w odległości kilkudziesięciu km. od siebie i widywały się rzadko. Jednakże znały swoje warunki pracy, strony jej jasne i ciemne. Ale tym razem p. Wanda musiała być siostrą - pocieszycielką dla swej przyjaciółki i opowiedziała jej krótko, że dochodzenie nie nie wykazało i że może później mieć gorszy obrót, lecz obecnie wszystko w porządku. Nie chciała bowiem pogłębiać jej pesymizmu i niewiary w system. Ze łzami w szaro - zielonych, pięknych oczach, — wcześniej zwiędła, opowiadała p. Irena: Kierownik jej (na 2-kl.) otrzymał polecenie wraz z nowym zarządzeniem, wydać jej opinie pracy. Cały tydzień tem ją „straszył” i dręczył, że teraz już dano mu egzykutywe i takie „księżniczki” ugiąć się muszą. Dostał nawet oryginalny jej „wykaz stanu służby” i z radością podkreślił, że „niewiele jest tam dobrego”, ale „spostrzeżeń” z ostatnich lat nie może jej przeoczywać, bo są „tajne”. Miał rację, twierdząc, że ona nie jest wcale „służbistką”, sprawdza się jej pogląd, że „indywidualizm, gubi jednostki uważa je za „inteligentne”, że szablony i ułogłość jest pierwszą zaletą na urzędzie”. „Wytykał” jej przytem, iż księżdz uważa ją za „ateistkę” i że ona ze swym charakterem „umarnie bez przyjaciół zginąć musi!”

„A opinia? Pani wie — wyrokował — jaką ma opinię”. Na wsi sarkają, że mało bywa w kościele, a „w naszych

kościołach” słusznie się obrażają, że pani z nimi nie żyje. Ja docekałam się więcej, aniżeli się spodziewałam. Teraz wolę naprawdę (jak mi kiedyś pani nie wierzyła) być w wynajętej chacie, byle 2-klasowe kierownikiem, aniżeli w 1 kl. nawet w budynku państwowym. Teraz wiem, że jestem „kierownikiem!”

Był na kilku lekacjach, potem długo pisała, wysłała, a następnie „tajnie” — Znała p. Wanda tego „kolegę”, „Asa”, jak go nazywano. „Dokształcił” się w okresie powojennym, z czego się niezmiernie chełpił, a w ogóle przedstawiał materiał dla psychologów na tle megalomanji i „kawalerskiej” pretensji.

Kiedys „gdy w epoce tworzenia, uad wodami unosił się Duch Wolności” — jak żartobliwie mawiała p. Irena, była po maturze seminarialnej jedynie „kwalifikowaną” w swej gminie i oczywiście miała kierownictwo tej 2 - klasówki, lecz zezasem, przysłano z „awansem” tego „kolegę” („złotodzioba” w gwarze nauczycielskiej) i nawet tak troszczono się o jego postanowienie i losy, że p. zastępcę po wizytacji „poufnie” pytał, czy „nie ma przykrości ze strony drugiej sity”.

W jednym z następnych dni wiosennych, kiedy już p. Wanda odepchnęła zmore — dochodzenie — do niewracającej przeszłości, kiedy mimo niedomagań gardła odnowiła wycieczki w „swój las” i nad „swoje jezioro”, oraz projektowany kiedyś „swój” kawał ziemi dla szkoły, — przybiegła stróżka (z poezji) — listem poleconym „urzędowym”. Długo wahała się p. Wanda, czy już otworzyć i rozmyślała: jakżeż może być przeniesienie, skoro jestem stała? Jakżeż może być dyseyp linarka, kiedy jestem bez winy? A może nadszedł mój „krzyż zasługi”, moja pierwsza nagroda?

Leż instynktownie chciała się przygotować do razów, umocnić hartowaną duszę i oprzeć się w samotni — na

kimś... Spojrzała na drzewa i uśmiechnęła się: „wystawiać pierś na piorun, wami chce być”, rzuciła wzrokiem na taflę wiecznie pracowitej rzeki: „wiernas ty rzeka”, ale jam jest człowiekiem nowej ery pracy” i jeszcze tęsknie dokoła patrzyła na beznia-ry niebios: „a może i Bóg tworząc ciępi” zmagają się z bezwładem materji, dając życie planetom i z trudem uzależnia od swej woli słońca? Może tylko niedołężny, a dumny człowiek określa i tworzy Boga na obraz i podobieństwo swoje”. Zbagatelizowała już list, otworzyła i czyta, lecz podziw, zdumienie i blask — piorun w mózgu: „S. art. ustawa, rozporządzenie i: „Niedostateczna ocena pracy”.

IV.

P. Wanda leży chora. Przeziębła się, chrypka i gardło, a właściwie sama nie określi reszty niedomagań. Zachełwała się równowaga i siła jej charakteru tak bardzo, że to ją z nóg zważyło, że słyszy obcy jej głos: „być, albo nie być”, „zastąpić cię każdy chojak czy dziewczyna”, „praca twoja tak marna, szara i głupia, że nie może być cennie twoje życie”, „lepiej wyjdź z domu, choćby za zdrowego syna chłopskiego, bo nie jest przeżywalizowany, nie ma pustki w duszy”, „albo za tego starego obywatela ziemskiego”, którego „gajownym” przezwano, „albo za kolegę p. Ireny”, „lub przeciwie są inni”. Były chwile, że zwątpiła o mocy przyrody i dział literatury, zdawało jej się, że największą filozofją życia jest karmić bydło, nościć wodę, rząść drwa i śpieszyć na niespospy, lecząc mozołnie nowenny na późniejszą chwytę i nagrodę. Ale odpychała te nieporozumienie refleksje i mówiła sobie, że jest naprawdę chora i nikt prócz Boga i „siebie” ją nie uzdrowi. Obawiała się, by nie dostać tylko pomniejszenia zmysłów; pisała po Irenę, lecz tamtej syn umarł i zawa-

Minister Francji dla Afryki
Północnej

Podobno rząd francuski zamierza stworzyć ministerstwo dla spraw Afryki Północnej. Kandydatem na tę rolę ma być b. prezydent generalny dla Tunisu i Maroka Louis Swint.

Czy Kleopatra pocho-
wana jest w Paryżu

(el) Pisaliśmy o odkopaniu mumii, która ma być nie mniej ni więcej tylko zabalsamowana królową Kleopatą, pochowaną przed 20 wiekami, a potem przewiezioną rzekomo przez Napoleona do Paryża i tam zakopaną w ogrodzie biblioteki Narodowej pod dwoma kasztanami. Miriam Harry, pisze o tem, broniąc swojej tezy, że jest to istotnie mumia Kleopatry:

„Wielki Napoleon, wracając z Egiptu, przywiózł ją nad brzegi Sekwany; a wiadomo, że w wyprawie do Egiptu towarzyszyli mu liczni archeolodzy. Uczni ci, sprowadzili ze sobą, oprócz innych skarbów, także mumie.”

Dyrektor Biblioteki Narodowej w Paryżu potwierdza, że w ogrodzie biblioteki znajduje się wiele mumii zakopanych, ale czy ciało Kleopatry jest wśród nich, o tem nie chce decydować.

Na sensacyjne rewelacje pisarki Miriam Harry w pismach otwarto dyskusję na ten temat, na pierwszym miejscu stawiają pytanie, czy należy odkopać wszystkie mumie pochowane w ogrodzie biblioteki i poddać je badaniu uczonych? Słery rządowe odnośzą się narażenie negatywnie do tego zamiaru, ale w pismach wśród uczonych i dziennikarzy zdania są podzielone. Nie jest wykluczone, że rząd zgodzi się na badanie i że cały ogród biblioteki zostanie przekopany, aby stwierdzić, czy mumia słynnej królowej istotnie się tam znajduje czy też nie.

Proces Lindbergha
przeciw Hauptmannowi

(el) Z Flemington donoszą: W dalszym przebiegu procesu Hauptmanna jeden z restauratorów zeznał, że w nocy, kiedy uprowadzono dziecko, oskarżony znalazł się w pobliżu stacji benzynowej w Bronx i rozmawiał tam z nim. Prokurator Wilentz stwierdził, że świadek był wówczas posiadaczem „lotnej knajpy” i miał szereg pseudonimów.

Robotnik Harding, wielokrotny karany poprzednio, twierdził, że w dniu kiedy dziecko zostało uprowadzone

domiła tylko o tem. Cierpiała i z nią, razem, przywołała sobie na pamięć, że są cięższe gromy. Ale nie miała wyjścia: bała się myśli, że „coś” stać się musi, by wyzdrożyć, a tymczasem może przyjść tylko gruźlica gardła. Podziwiała mądrość kobiet, szukających męża, który jest im parawanem na „urzędowe” niespodzianki.

„Ale przecież nie chce być na ich miejscu, nawet w tej chwili. Drażnią ją zawsze tytuły: „pani doktorowa”, „porucznikowa” i t. d. Odbiera głębię w liście, puste butelki z napisem! Skądże te myśli? Otaczające życie jej niesie i koniecznie przed forum jej mózgu! Jak może przypuszczać, że wiośniakom jest żal, skoro zna ich uśmiech, zna tęsknotę wczesnego do duszy ludzkiej i wie ogólnie, że „niepokojne jest serce, ale spocznie”. Jest samodzielnym człowiekiem i musi sobie dać radę. „Zgine, ale zwycięskie jutro na grób mój nadejdzie musi”.

Dowiedziała się w międzyczasie, że inspektor usiłował dać jej dyscyplinarną, ale Kuratorjum zażądało wpierw „oceny pracy”. Dlatego też dano jej ocenę, żeby wiedziała, że trzeba słuchać władzy, (która pochodzi od Boga) zawsze nawet gdy jest „dopusłem zym”. Postanowienie płyną po jej głowie i „oczy czarne”, które utraciły już „dawną moc” i zawiąły się w smutku. Myśli dalej: nie chce być „Silaczką”, ani „Konradem” czy „Kordjannem”, bo zwycięży muszę. Napisać wszystko do wizytatora, lub nawet krótko poproszę o przyjazd do mojej szkoły. Zresztą złożę apelację i napewno (?) chyba Komisja Kwalifikacyjna będzie miała swoje zdanie i raz jeszcze osądzi, czym zdolna do pracy i czy pracując, a reszta to już nastąpi „Sędzię Ostateczny” kiedy „Dziś” nadejdzie, jak to cudnie opisuje w „Hymnach” Kasprowiec. Była p. Wanda „celująca” nęcenią kiedyś

Australijski zatarg ustrojowy

Unja Australijska (The Commonwealth of Australia) jest tworem stosunkowo niedawnym. Akt parlamentu Westminsterkiego łączący w jedno 6 autonomicznych Stanów, mających już za sobą prawie pół wieku pełni wewnętrznej suwerenności datuje się z 1900 roku.

Wewnątrz federacji antagonizmy były zawsze bardzo silne, stworzenie nowej stolicy federacji — Canberra było tego jaskrawym przykładem — nie można było zgodzić się na jedną z już istniejących a wieczne skłóconych stolic stanowych.

Po wielkiej wojnie i po bankructwie rządu australijskiego antagonizmy wzrosły o tyle, że Australia Zachodnia t. zw. „Westralia” przeszła od słów do czynów i z końcem stycznia bieżącego roku wysłała do Londynu delegację z petycją o secesję z Unji.

Sytuacja jej jednak będzie ogromnie trudna. Rząd federalny i rządy poszczególnych stanów zgóry ustosunkowały się nieprzychylnie do badania całego zatargu przez specjalną Komisję obu Izb Westminsterkiego Parlamentu (t. zw. Select Committee) a w Londynie uczyniono potrzebne „demarkacje” w celu obrony praw i stanowiska Unji. Jednocześnie prawie z delegacją wyjeżdża do Londynu federalny Prokurator Generalny.

Prasa australijska zajęła zdecydowanie wrogie stanowisko względem ewentualnej secesji. Podnoszone są przede wszystkim zarzuty natury prawnej — wychodzący z Melbourne „The Age” pisze, iż wprawdzie parlament Westminsterki uchwalił „Act” będący fundamentem ustroju Unji, jednakże dobrowolnie zrzekł się przyszłych jego uzupełnień, i zostawił całkowitą suwerenność i ewentualne zmiany w ustroju Unji Australijskiej.

W grę wchodzi również uczucia dumy narodowej. „Herald” również melbournski dziennik, przypomina, iż już 50 lat temu, gdy w Stanie Victoria, wchodzącym obecnie w skład Unji, wybuchł konflikt pomiędzy Izdami parlamentu i rząd Victorji zwrócił się do Londynu z prośbą o jego rozstrzygnięcie. Rząd angielski odpowiedział, że Victoria jest państwem suwerennym i że do jej wewnętrznych sporów rząd Wielkiej Brytanji nie może mieszać się.

Dalej „Herald” dodaje, iż od tamtych czasów znaczenie Australji ogromnie wzrosło i dziś jest ona „równie uprawnionym partnerem” w ramach Imperjum Brytyjskiego. Tego więc rodzaju zwracanie się do Wielkiej Brytanji o pomoc w wewnętrznym zarządzie jest rzeczą wysoce niewskazaną i w najwyższym stopniu nieostojową.

widział w pobliżu mieszkania Lindbergha dwóch mężczyzn w ciemnoniebieskim samochodzie, którzy pytali się o drogę do willi Lindbergha. Na tylnym siedzeniu wozu zauważył on składaną drabinę i kartonowe pudelko. Żaden z ludzi siedzących w samochodzie nie był podobny do Hauptmanna.

w szkole, ale na posadzie, znając warunki lokalne i regionalne, wiedziała, że „szczęście” drogą dalszą chodzą i w ogóle ironicznie zawsze patrzyła na to „klasifikowanie” dojrzałych ludzi przez często niedojrzałe władze, biorące za punkt wyjścia „gwałtowne” wbiły w ścianę, „ubranie” naniezyli, czy „pył” na ścianie i krytycznie czytała słowa okólników: „to będzie brane za miarę, przy ocenie”.

Zadowolona była z tego, że zaelowowała w porę, na ferie Wielkanocne i nie musi brać urlopu. Odpowiedziała jej Lidja, koleżanka z miasteczka, chwalać ca się uznaniem i dobrą opinią w władz, która nie chce i nie może pracować samodzielnie, potrzebuje pomocy i kierownika. Dostała nagrodę pieniężną i boleje nad dolą p. Wandy: „Jak można pracować w niżej zorganizowanej szkole?” i ona ma przykrości, ale jest ulubienicą bogów i to jej, przez zadowolenia z pedagogicznych rezultatów, zupełnie wystarcza. Odwiedziła ją również p. Roma, modna, puchnąca, z patefonem, proszona na zabawy i zebrań. Była niedawno na imieninach kolegi i dziwi się narzekaniom, bo wprawdzie pierwszy rok na etat, ale tak samo X kat., jak i p. Wanda. „Zgadza się jednak z tem, że niektórzy są skrzywdzeni i że szusnie kolega twierdził, iż najwłaściwsze do czekać 15 lat służby, bo wtenczas można będzie coś odpowiedzieć zastępcy czy samemu inspektorowi, co to młodości, nie bardzo kwalifikowały, a innych naprawdę pionierów i twórców polskiej szkoły — odważają się dyskwalifikować. Wogóle — mówiła — nastroj jest jeden, „oni” do nas, a my do nich, nie mamy zaufania. I pomimo, że wdawała się jak dysonans do duszy p. Wandy, chora przyjechała serdecznie. Wniośła trochę „świata” i „życia”, a chora odczuła wyraźnie, że pomimo różnic i upodobań wiąże ją z ludzmi swej pracy nie wspólna. Lę-

Prasa londyńska podnosi, że tak ostry komentarz do proponowanej Komisji (Select Committee) jest niesłuszny — gdy ma ona na celu jedynie zbadać czy petycja Rządu, Parlamentu i ludności Zachodniej Australji może być wniesiona do parlamentu Wielkiej Brytanji, nie ma natomiast mowy o morytorycznym rozpatrywaniu spornych spraw pomiędzy Unją a Zachodnią Australją.

Wynik zatargu trudno jest dziś przewidzieć. Wobec jednak wzrastającego w Australji i Wielkiej Brytanji zaniepokojenia zbrojeniami Japonji na Pacyfiku (rozbudowa bazy w Singapoorze a ostatnio bardzo silne wzmożenie wojennego lotnictwa Nowej Zelandji) — tego rodzaju wewnętrzne niepokoje mogą stworzyć poważne trudności Imperjum Brytyjskiego.

Yes.

Uratowani z parowca „Mohawk”



Jak wiadomo zatonął w ubiegłym tygodniu parowiec „Mohawk” najechany przez parowiec „Talisman” w tem samym miejscu, gdzie przed kilku tygodniami zatonął parowiec „Morro Castle” tej samej linii okrętowej „Nord Line”. Część pasażerów po przybyciu do Ameryki.



temu, dobra córko! Poto przybyłem! „Zabierz mnie do krainy dobra, piękna i prawdy” krzyczy p. Wanda, lecz głos matki:

„Córce, tu inni przybyli!” Wige wita z lat szkolnych serdeczną i łacną, która przed maturą umarła i Janke pochowaną na Polesiu i Zosię również ofiarę gruźlicy z pobliskiego cmentarza... Wnet na czele staje postać o twarzy znanej i bliskiej, a niewidomej:

„Jednocześnie się w takie noce i przybływamy na pomoc, gdy samotność i mój cierpienia łamie serce... najpierw postuchaj encyklopedji cierpień żywych istnień”.

Wnet posypały się dźwięczne głosy:

Wskazano nam dalekie ideały — abstrakcje i pełną ofiarę dla przyszłości, spychając za plecy uprzywilejowanych. Nie możemy, nie umiemy poddać. Gdy będzie potrzeba pójśćmy powtórnie do okopów, a w ciastnych klasach — norach ginąć nie chcemy! — „Mój uczeń kapral lepiej [patny — odebrał mi żonę!” — „Wychojujemy przyszłych ustawodawców, by przyszłe nasze kadry stały na swem miejscu!” „Ostygła nasz zapal — krzyczy inni — myśmy terazniejszością, nie nadajemy się na niepotrzebnych bohaterów!” A głosiki cienkie drgały: „Trzecią pięć nas nazwano! Chce my być matkami! Chcemy dać miłość!” „Bez względu na wysiłki są mekie, odwieczne władze!” — „Przyrodo! Zawiodła nas! Nie wystarczy nam! Nie zmieniasz się i nie rozwijasz jak spłot stosunków. Ujarmiłeś cię czło wiek maszyn i pieniądzy, a z nami waleczysz uparcie!” — Intelektualista krzyknął: „Cywilizacja błogosławiona! Przyjmij nas do swego łona spowrotem. Będziemy czyścić ulice będziemy woznymi u wyższych kategorii, byśmy czerpali z dorobków pokoleń i pili u źródła twych!” A przeziębiony mówi-

li: „Cywilizacja przeklęta! Wykarmlała nas po to, by wyprzeć się potem, wyrodna matko! I ginie z pragnieniem na pustyni!” — „Biada entuzjastom!” — A na końcu chorów ponuro krzyknęli bezpłatni praktykanci: „My wolni najmniej służymy chlebowadcom wiernie, lecz najgłodniejsi jesteśmy, więc chcemy tylko „powszedniego chleba — chleba — chle - ba!”

Gdy uciszyli się Wanda z oczyma błyszczącymi mówiła: „Dziękuję wam, druhy serdecznie, żeście przybyli, przysługa, to ostatnia dla zdrowia chorej duszy... Chcę z wami żyć i cierpieć, czuję rozkosz niekiedy... i chcę dać wam skarby mego serca, ale dziś pusto w niem i ubogo... zapracować muszę... dziękuję wam najwierniej!”

I żegnając ich całą postacią, widziała las rąk, który mógł pechać naprzód bryłę Polski, by stała się potęgą... las rąk i sere gorących... Wtedy zwróciła głowę ku młodej grupie umarłych i ujrzała świetlaną postać na przedzie:

„Jam Smulikowski, poznaj mnie chociaż teraz. Stałem się o prawa dla was, młodałem w gabinetach Rządu, póki nie padłem w pracy dla wielkiej Ojczyzny... Złaklinam, wytrwajcie! I teraz chcę pomóc wapiącym, i gdy gorączka wykłwita purpurą na twych liściach, gdy serce się spala, a bąbelki śmiercionośne toczy walkę o twe gardło czy innych płuc przybływam i znikam: Wytrwajcie! Umieślimy walczyć, Umieśmy wytrwać i pracować dla Wolności!” I tzy potoczyły się z ócz chorej, gdy nyszała jeszcze głos — jęk, głos — ból.

„A jam Zych! Patrz pękło mi serce od trągizmu rzesz naszych, byście wy żyli!”

Otworła oczy p. Wanda, gdy już jasność ranka zalała idebkę.

Pękały bzy przy oknie, rozwijające nowe, zielone wachlarze... Dochodził

Ś. P. ZOFJA KADENACOWA

Umarła jedna z prawdziwych matek — Polek, jedna z prawdziwych Kapłanek ogniska domowego. Za kilka dni na wileńskim cmentarzu wzniesie się jej świeża mogiła a na grób ten spadną ciężkie łzy żalu nie tylko najbliższych krewnych, ale również ludzi zupełnie obcych, tzy tysięcy „maluczkich”, dla których Zofja Kadenacowa była prawdziwą matką i bezinteresowną orędowniczką. Bibliografowie podadzą zapewne ściśle dane z jej życia, dla nas jednak dla Polaków, którzy odczuli naprawdę jej śmierć daty są rzeczą drugorzędną, dla nas ważne jest jak ona żyła, a jasna jej postać powinna stać się wzorem do naśladowania dla wszystkich młodych Polek. Zofja z Piłsudskich Kadenacowa służyła Krajowi i ludziom przez całe życie, była to cicha praca bez żadnego rozgłosu, w której oddawała wszystko a nie brała nic. Gdy w r. 1884 umarła po długiej chorobie jej matka 19-letnia panna Zofja swą siostrzaną miłością zastąpiła ośierociątemu rodzinie przedwcześnie utraconą matkę. Ci, którzy pamiętają te czasy widzieli nieraz jak najmłodszy braciśzek Zik (Kazimierz) tulił się z ufnością do kolan siostry, a trochę starszy Ziuk zwierzał się jej ze swoich chłopięcych kłopotów. Zofja Piłsudska miała wprawdzie starszą od siebie siostrę Helenkę, ale była to panienska bardzo chorowita, pomagała więc jej w naukach jak mogła młodsza Zula.

Cudownie piękna, zdolna i przedziwnie dobra wyfrunęła Zofja wcześniej z rodzinnego gniazda, wyszła zająmą za lekarza wojskowego p. Bolesława Kadenacego. Kontakt z rodzeństwem rozluźnił się trochę, po tem małżeństwie, Zofja Kadenacowa miała już własne dzieci, dla których stała się najlepszą matką, mimo to jej najukochańszy Ziuk nieraz zaglądał do domu siostry, a po powrocie z Sybiru tam się schronił, by powierzyć jej swe wielkie plany na przyszłość. Gdy umarła druga siostra Marja p. Zofja zao- piekowała się jej dziećmi, chociaż sama drżała o los synów, walczących w Armji Polskiej. Jak spartańska matka poświęciła swą całą nadzieję i całą przyszłość dla wielkiej sprawy narodowej.

Po odzyskaniu Niepodległości, gdy Józef Piłsudski zajął naczelne stanowisko w Państwie Zofja Kadenacowa została w cieniu, nie chciała, by o niej pamiętano i mówiono jako o siostrze Wodza. A jednak ściśle więzy przyjaźni łączyły ciągle te kochające się rodzinie. W roku 1927, gdy Marszałek poraz ostatni przed spaleniem się domu na Belmoncie odwiedził siostrę podczas swej bytności w Wilnie powiedział zdanie do otoczenia: „Zula to jedyna kobieta w Polsce, której powierzam wszystkie bez wyjątku moje troski i cierpienia”. Po pożarze na Belmoncie przeniosła się Zofja Kadenacowa do mieszkania przy ulicy Portowej, gdzie zamieszkiwała do ostatnich chwil życia. Należała do bardzo wielu organizacji społecznych, ale nigdzie nie chciała piastować naczelnego stanowiska, nieraz proszono ją o uczestniczenie w rozmaitych uroczystościach, wracała z nich i z triumfem mówiła do otoczenia: „Chciano mnie sfotografować, ale się nie dałam”. Skromność i bezgraniczne oddanie wszystkich swoich sił dla dobra ludzi cechowało ją przez całe życie.

Kilka dni przed śmiercią pisała jeszcze własnoręcznie podanie o pracę dla jakiegoś biedaka i ekspressem przesała do urzędu w Wilnie. Nieraz wieśniacy zwracali się do niej z prośbą, nie odmówiła żadnemu i incognito załatwiała ich sprawy.

Gdy telegramy rozniosą po całym Kraju bolesną wiadomość o śmierci tej świetlanej postaci kobiecej pisać wiele będą o niej. — Najwspanialszym jednak bezsprzecznie holdem dla jej pamięci to są tzy tych, dla których Zofja Kadenacowa była jedyną ostoją i ratunkiem. Widzieliśmy tzy nie tylko towarzyszyki z jej lat dziecińczych, która na wiadomość o śmierci kuzynki załkała przerywanym starczym płaczem, widzieliśmy również tzy starej służącej, która przy boku swej pani przeżyła wiele długich lat, i słyszeliśmy z jaką miłością i żalem mówiła o zmarłej młoda dziewczyna, którą Zofja Kadenacowa uczyła i wychowywała.

Te tzy „maluczkich”, które jak perły spadają na czarne nekrologi Zofji Kadenacowej to najwspanialszy hold dla tej jasnej postaci Polki — Matki. A. K. P.

krzyk dzieci, a dzwony donośnie głosiły rezurekcję...

Na stoliku leżała przyniesiona święteczna kartka, skreślona ręką starszki — matki: „Bojowniczo przysiężcie! Życzę Ci słowami ubóstwianego Ojca: Wierz Zmartwychwstałemu i ukojenie przyni!”

P. Wanda zesłakuje z łóżka, czuje się prawie zdrową, a dusza drugą odrozdzeniem. Przykłada rękę do serea, by je uciszyć i szepeje:

„Ja tych mar nie wołałam jak tyś ca „Lilli - Wenedy” przysły same, błogosławione niech będą. Przyszły jak do poety ruin na Kapitolu... Skąd tyle szczęścia?... Co teraz mam zrobić?”

I stojąc przed słońcem i wiosną i Bogiem, mówi sódoko: „Prze - ba - ezam”. A gdy dzwony głoszą jej słowa nad wodą i ziemią, nad lasem i tłumem rozmodlonej procesji, dodaje zwolna i dobitnie:

„Słubuję ci Polsko po raz wtóry swą pracę i życie, swe miłość i radości, miłość — rozkosze i radości — bóle, swe życie... Bez względu na przeszłość pójde naprzód jak moi przodkowie i wierzę w lepsze „Jutro”. Żyć powinienam, muszę i dlatego teraz nie zgine i wytrwam do końca!”

„Obdarzyłś Panie ludzkość na szczybie Golgoty wolnością... Jej broń nie będzie. Choć serce moje wyschnie w piersiach, choć wapięć o braciach moich, choćbym miała sama w sobie rozpaczając, będę czyniła bez wytchnienia, aż zmartwychwstań z pracy więków i pokoleń i stanę się wolna, w wolnej Ojczyźnie!”

„Toż daś mi Panie świętymi czynami, wśród sądu tego, samą wskrzesić siebie!”

KONIEC.

— «» —

Chrzcziny na dworze szwedzkim



Arcybiskup szwedzki ochrzczył w kaplicy dworskiej w Sztokholmie trzynieścinną córkę szwedzkiego następcy tronu Gustawa Adolfa. W chrzcinach wziął udział brat matki księżę Hubert von Sachsen Coburg Gotha. Dziecko otrzymało imiona: Małgorzata Desire Wiktorja.

„Izwiestja“ o mowie min. Becka TELEGRAMY

MOSKWA. TASS. podaje:

Komentując exposé ministra Becka, „Izwiestja“ piszą, że przemówienie ministra Becka nie zaspokoilo oczekiwań. Beck nie wyjaśnił dokąd zmierza polityka zagraniczna Polski i starał się uniknąć wszelkich spraw drażliwych, unikając zagadnień zasadniczych, które stara się rozwiązać polityka międzynarodowa. Nie zanalizował on ani spraw dotyczących Oceanu Spokojnego, ani sytuacji europejskiej. Nie miał więc okazji wypowiedzieć się w tych kwestiach, od których zależy sprawa wojny lub pokoju. Również nie uczynił wzmianki o naprężeniu, istniejącym w stosunkach francusko - polskich. Usiłował jedynie w odpowiedzi na wystąpienia o polityce przedstawić stan rzeczy w ten sposób, jak gdyby pomiędzy rządem francuskim a polskim istniała całkowita solidarność poglądów na sprawę wschodniego paktu regionalnego.

Minister Beck nie powiedział „nie“, o ile chodzi o sprawę paktu wschodniego, lecz powtórzył deklarację polską o konieczności nowego drobiazgowego zbadania sprawy. Słowa ministra w sprawie propozycji sowieckich, dotyczące państw bałtyckich, rzucają światło nieprzyjemne na stanowisko przyjęte przez dyplomację polską wobec zagadnień Europy Wschodniej. Wspólna deklaracja Polski i Związku Sowieckiego, o ile chodzi o zagadnienie bałtyckie, nie nastąpiła, ponieważ Niemcy jej nie chcieli. Już po wyjaśnieniu stanowiska wszystkich państw bałtyckich, rząd polski

potwierdził swoją dobrą wolę ogłoszenia deklaracji, proponowanej przez rząd sowiecki, lecz natychmiast cofnął swą zgodę po podpisaniu układu niemiecko - polskiego.

Opinia publiczna sowiecka, piszą w dalszym ciągu „Izwiestja“, nie może zadowolić się zbliżeniem już dokonanym. Po pierwsze, zbliżenie to nie położyło dostatecznej tamy agitacji przejawiającej się z każdym dniem coraz bardziej w prasie polskiej, przeciwnej duchowi, który powinien ożywiać stosunki pomiędzy obu państwami.

Niedostateczne zbliżenie dwóch państw pozwala przeciwnikom tego zbliżenia rozpocząć nanowo kampanię prasową, która może tylko zaszkodzić obu krajom.

Po drugie, pokój w Europie wschodniej zależy nie tylko od rządów sowieckiego i polskiego. Zależy on również od czynników trzecich, dążących wyraźnie do zmiany sytuacji w Europie wschodniej. Jedynie wspólna akcja rządów polskiego i sowieckiego byłaby dostateczna dla konsolidacji pokoju. Do tego właśnie dążą Sowiety i Francja.

ZAMORDOWANIE PREZESA KOLCHOZU.

MOSKWA. We wsi Jarejewo pod Leningradem zamordowano prezesa kolchozu oraz inspektora policji. Zabójców ujęto.

ZDERZENIE POCIĄGÓW.

STOKHOLM. Pomiędzy Malmoe a stacją kolejową Arloew pociąg kolejki ulicznej, idący z Lund, wpadł na pociąg osobowy. Ostatni wagon pociągu osobowego uległ rozbiciu, przyczem 20 osób odniosło ciężkie rany. Katastrofa wydarzyła się w czasie zamieci śnieżnej.

ZGON JUNKERSA.

BERLIN. Wczoraj zmarł w Monachium znany konstruktor samolotów Junkers w wieku lat 75.

Podczas wojny światowej Junkers zbudował w Dessau pierwszy jednopłatowiec z blachy cynkowej, później z aluminium.

Po wojnie zakłady Junkersa zaczęły produkować samoloty komunikacyjnych, które używane były w Niemczech i zagranicą.

NIEMCY CHCĄ UCZESTNICZYĆ W PRACACH KOLONIZACYJNYCH.

BERLIN. W uniwersytecie w Halle odbyła się akademja ku czci jednego z pierwszych podróżników niemieckich po Afryce Gustawa Nechitgala.

Przemawiając na tej uroczystości przewodniczący związku kolonialnego Rzeszy dr. Schmegele oświadczył, że naród niemiecki nie może się zgodzić na trwałe wyłączenie go z współdziałania w pracach kolonizacyjnych innych narodów i musi żądać bezwarunkowo dopuszczenia go do działalności na własnych terenach kolonialnych.

KANONIZACJA TOMASZA MOREA I JOHNA TISCHERY.

CITTA DEL VATICANO. — Ojciec święty oświadczył wczoraj, iż wyraża swą zgodę na kanonizację dwóch Anglików. Błogosławionego Tomasza Morea i kardynała Johna Tischera. Dnia 6-go lutego Ojciec święty ma wziąć udział w uroczystości, w czasie której odczytany będzie dekret o męczeństwie obu błogosławionych.

6 OFIAR KATASTROFY SAMOCHODOWEJ.

PARYŻ. W pobliżu Narbonne wydarzyła się katastrofa samochodowa, w czasie której 6 osób zginęło na miejscu, siódma zaś zmarła po przewiezieniu do szpitala.

BOJKA W KORTEZACH.

MADRYT. Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu kortezów, w chwili, gdy przewodniczący wezwał izobę do uczczenia zmarłego w ubiegłą sobotę b. premiera, konserwatywy Sanchez Guerra, doszło do gwałtownej bójki między deputowanymi. Bójka ta wywołana została przez jednego z deputowanych lewicy katalońskiej, który w obelżywy sposób wyrażał się o działalności zmarłego i nazwał go „mordercą robotników“.

TRZĘSIENIE ZIEMI W INDJACH.

BOMBAY. Wczoraj około godziny 8 wieczór odczuło silne wstrząsy podziemne w Laborze, Peszawarze i Dehra Dun. Według dotychczasowych danych ofiar w ludziach nie zanotowano.

ZAJĘCIE FOLWARKÓW IGNACEGO PADEREWSKIEGO.

NOWY JORK. Magistrat miasta San Luis w Kalifornii dokonał zajęcia 2-ch folwarków, stanowiących własność Ignacego Paderewskiego, znajdujących się w miejscowości Poso Robles. Władze miejskie tłumaczą swe postępowanie tem, że od dłuższego czasu właściciel nie płać podatku dochodowego.

Waszyngton i Włochy wobec rozmów londyńskich

LONDYN. — Charge d'affaires amerykański w Londynie przybył wczoraj do Foreign Office, celem uzyskania wyjaśnień co do wyniku rozmów francusko-brytyjskich. Równocześnie oświadczył, on, że Stany Zjednoczone ograniczają swe bezpośrednie zainteresowanie rozmowami londyńskimi do kwestii anulowania części 5-ej traktatu wersalskiego, gdyż analogiczne postanowienia zawarte są również w traktacie pokojowym pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi.

WASZYNGTON. — Umowa brytyjsko - francuska wywołała dodatnie wrażenie w kołach dyplomatycznych w Stanach Zjednoczonych. Jak zazwyczaj w sprawach o charakterze czysto - europejskim wyżsi urzędnicy departamentu stanu wstrzymują się od komentarzy, stwierdza się jednak w kołach dyplomatycznych, że umowa otwiera drogę dla wzmożenia konferencji rozbrojeniowej.

PROGRAMOWY UKŁAD

RZYM. — Włoskie sfery rządowe przyjęły z dużym zadowoleniem komunikat informujący o treści porozumienia anglo - francuskiego. Szczególne zadowolenie wywołuje tu zwłaszcza fakt

przystąpienia Anglii do układu konsultacyjnego w sprawie austriackiej, co tłumaczone jest w Rzymie jako dowód wzmożenia gwarancji niepodległości Austrii oraz utrwalenia pokoju w Europie.

Natomiast wstrzymują się te sfery od wypowiedziania się na temat projektowanej konwencji lotniczej. W kołach politycznych i prasowych podkreślają, że układ londyński, zwłaszcza jeśli chodzi o pozyskanie Niemiec, ma charakter programowy i że wprowadzenie go w życie wymagać zapewne będzie mozolnych rokowań.

RZYM. — „Messagero“, komentując zgodę Anglii na udział w konwencji lotniczej obejmującej Niemcy, Francję, Włochy i Belgię, pisze, że fakt ten oznacza zwrot historyczny w polityce angielskiej, która po raz pierwszy w swoich działaniach oświadcza gotowość udziału w układzie, na mocy którego Anglia korzystałaby z natychmiastowej pomocy państw kontynentu europejskiego. Oznacza to upadek wiekowej tradycji brytyjskiej, oraz koniec wyspiarskiej polityki W. Brytanii.

Podziemne lotnisko na linii Sztuttgart — Norymberga

PARYŻ. Korespondent berliński „Liberte“ donosi, że w chwili obecnej Niemcy budują wielkie lotnisko pod-

ziemne w Hassenthal, niedaleko linii kolejowej Sztuttgart — Norymberga.

Pracuje tam 1.500 robotników. Gdy zbliża się przelatujący tamtędy samolot linii Paryż — Praga, robotnicy chowają się w schronach. Pod Szczecinem montowane są działa dalekonośne, podobne do tych, które bombardowały Paryż w czasie wojny. Mają one bronić dostępu do portu szczecińskiego. Pomiędzy Zisar a Bukau Prawdorski, na południu - zachód od Berlina, wzdłuż autostrady prowadzącej na południe Niemiec, zbudowano 50 schronów betonowych, których ściany mają grubość 60 cm. Ma być tam magazynowana amunicja, która następnie będzie przesyłana na granicę.

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE DO SENATU W JUGOSŁAWII.

BIAŁOGRÓD. W ubiegłą niedzielę odbyły się w Jugosławii uzupełniające wybory do Senatu. Wybory przeszły w zupełnym spokoju. Listy prorządowe otrzymały znaczną większość głosów. Premier Jewtich został wybrany ponownie.

Uczestnicy turnieju w Berlinie ku czci poległych



W piątek uczestnicy międzynarodowych kokursów hipieczych w Berlinie złożyli wieniec u stóp pomnika dla poległych.

Polska nie weźmie więcej udziału w Challenge'u

Generał Berbecki o przyczynach wycofania się z turnieju

PARYŻ. Delegacja Aeroklubu Rzeczypospolitej złożyła dziś sekretarzowi FAI. (międzynarodowa federacja lotnicza) oświadczenie, że Aeroklub Rzeczypospolitej niestety nie będzie mógł brać udziału ani w najbliższych zawodach lotniczych (Challenge international de tourisme), ani też w ich organizacji. Polska powzięła mianowicie decyzję skierowania swoich wysiłków lotniczych na inne tory, na których linie nie leżą zawody w rodzaju dotychczasowego szalanzu.

WARSZAWA. — Prasa ogłasza wywiad z prezesem LOPP gen. Berbeckim w sprawie wycofania się Polski z zawodów szalanzowych. Berbecki powiedział m. in.: że szalanz przyczyniał się do wytwarzania silników pionierskich, prototypów, a nie typów. To samo tyczy się samolotów. Mamy asów — lotników, ale nie mamy szerokiego społecznego zastępów lotniczych. Ogólny poziom rozwoju lotnictwa w Polsce nie odpowiada nawet w przybliżeniu naszym osiągnięciom szczytowym. Lotników — amatorów w Polsce, mających swoje aparaty, możemy nieomal policzyć na palcach jednej ręki, podczas gdy we Francji jest ich zgórą 900. Aparatów sportowych w Polsce jest zaledwie 40.

Najpilniejszym więc zadaniem jest demokratyzacja lotnictwa. Trzeba pójść w głąb i wszczepić podstawy lotnictwa przez stworzenie fundamentów dla jego zdrowego i

trwałego rozwoju. Trzeba zorganizować tylko wysiłki społeczeństwa w tej dziedzinie, stosując się do stawianych sobie zadań. Deklaracja przedstawiciela Polski w Paryżu o niebraniu udziału w szalanzu wskazywała zastępy lotnicze i zaopatrywać je w aparaty i lotniska. Dziś trzeba, aby oprócz 50-groszówek na przypięcie skrzydeł naszym najlepszym skrzydlatym rycerzom, obywatele uczyli się też latać sami jaknajliczniej.

LOPP nie decyduje o braniu czy nie braniu udziału w zawodach. Jesteśmy organizacją społeczną. Orga-

nie ma decyzję o wkroczeniu na inne tory pracy, daje nam instrukcję, do której się zastosowujemy. Instrukcja ta zmienia kierunek prac naszych, lecz nie prowadzi bynajmniej do ich zaniechania. Wysiłek ten może być jeszcze większy i trudniejszy, niż do tychczas, bo musi objąć szersze koła społeczeństwa. Ma dać podstawę szerzej produkcji aparatów i dać każde mu miastu i miasteczku w Polsce własny samolot.

To wielka i trudna praca, ale musimy ją wykonać, bo jest niezbędna dla trwałego rozwoju lotnictwa.

Lawina śnieżna zasypała dwie fermy

WIEDEŃ. — Lawina śnieżna zasypała dwie fermy w pobliżu Salzburga wraz z mieszkańcami i dobytkiem. Pospieszono na ratunek.

Linia kolejowa prowadząca przez Aarlberg jest zasypana na przestrzeni 300 m. pomiędzy stacjami Lasgen

i Bludenz. Pociągi międzynarodowe muszą kursować okólną drogą. Praca nad uprzątnięciem śniegu wrę, gdyż jutrzejszym pociągiem ma przejeżdżać książę Walji.

W schronisku w Niedere Tauern (Styria) odcitych jest od świata 80 narciarzy, którzy ubiegłej niedzieli udali się na wycieczkę. Nie grozi im bezpośrednie niebezpieczeństwo, ponieważ w schronisku jest jeszcze trochę żywności.

Rewizyta głównodowodzącego armji lotewskiej w Kownie

RYGA. Donoszą z Kowna: Wczoraj przybył do Kowna z rewizytą głównodowodzący armji lotewskiej generał Berkis w towarzyszywie szefa oddziału informacyjnego sztabu generalnego płk. Kikulis i adiutanta. Gości lotewskich powitał na dworcu wyższy dowódca armji litewskiej oraz członkowie poselstwa lotewskiego w Kownie. Na peronie ustawili się kompanja honorowa z orkiestrą. Dworzec udekorowano flagami obu państw. Przed południem gen. Berkis złożył wizytę ministrowi wojny, ministrowi spraw zagr., oraz prezydentowi państwa. O godz. 12-ej odbyła się w poselstwie lotewskim dekoracja wyższych oficerów armji litewskiej orderem „trzech gwiazd“, przyczem minister wojny i główny dowódca otrzymali order I klasy, szef sztabu gen. i dowódca 3-ej dywizji — II klasy, inni zaś — trzeciej klasy.

W rozmowie z dziennikarzami Berkis oświadczył, że przyjazd jego do Litwy podyktowany został chęcią oddania

głębie na przestrzeni, na której dawał się dotychczas odczuwać brak wody. Poza tym rezerwuwar ten ma być wykorzystany do wytwarzania energii elektrycznej oraz zabezpieczenia od powodzi. Koszt budowy rezerwuaru i tamy wynoszą 358 milj. dolarów.

—:—:—

Dunikowski prosi o rewizję procesu

PARYŻ. „L'Intransigeant“ donosi, że przebywający obecnie w San Remo inż. Dunikowski, zamierza wystąpić do

władz francuskich z prośbą o rewizję jego procesu. Dunikowski dokonał ostatnio nowych, podobno udanych prób wydobywania złota z wody morskiej. Adwokat Dunikowskiego wkrótce zaprosi ma specjalistów do udziału w tych doświadczeniach.

Nietrujący gaz świetlny

HAMBURG. Miasto Hameln w prowincji hanowerskiej, jako pierwsze w świecie, dostarcza od pewnego czasu swym mieszkańcom nietrującego gazu świetlnego. Specjalna aparatura zamienia przy pomocy pary wodnej o cieple 400 C. i katalizatorów trujący dwutlenek węgla, zawarty w gazie, na kwas węglowy i wodór. W gazie świetlnym po tych przemianach pozostaje minimalny procent dwutlenku węgla, co praktycznie nie jest trujące. Koszt wytworzenia 1.000 m. kub. tego gazu wynosi około zł. 40.000.

Skazanie szantażystów

KRAKÓW. W poniedziałek zapadł wyrok w sprawie szantażu prasowego na łamach „Wolnego Słowa“ i „Głosu Publicznego“. Redaktor „Głosu Publicznego“ Łoboda skazany został na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 8, red. „Wolnego Słowa“ Laksberger na 3 lata więzienia i utratę praw na lat 6, dalej Kuczyński i Kwa-

śny po 15 mies. więz., Hofman i Stark po 6 mies. więz. i utratę praw na 3 l., Christiani i Zdulecny po 10 mies. z zawieszeniem kary na 3 l., dr. Derenowski na 4 mies. z zawieszeniem na 2 lata, Gronow na 6 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata i adwokat Knebel na 1 rok aresztu.

Okradzenie muzeum wojskowego w Poznaniu

POZNAŃ. W sobotę w nocy nieznani sprawcy skradli z tutejszego muzeum wojskowego medale, plakaty i monety, przedstawiające znaczną wartość historyczną, a oceniane na zł. 5.000.

8-a lekcja masażu



Łokcie oparte są na stole, twarz spoczywa na dłońach, końcami palców masujemy lekko miejsca pod oczami.

Zabieg powyższy należy stosować rano i wieczorem przed snem przez 2-3 minut po umyciu twarzy Ołabkami ABARID (zamiast mydła) na lekko wilgotnej jeszcze skórze, wcierając krem ABARID.

Wyciąć i zachować dla skompletowania całości kursu.

„Siadę sobie na swego konika”

— Kiedyż się bawić, jak nie przy 1-ym? — pomyślał wczoraj pan Jan Tarasiewicz (Belwederska 3), a pomyślawszy tak, schlał się na pestkę!...

Pod zbawionym wpływem „wódek”, pełen animuszu ryckiego, zanucił:

„Siadę sobie na swego konika, I na wojnę pojedę!”...

Nucąc tak sobie, odezwał w pewnym momencie brak rumaka, to też nie myśląc wiele, począł gramolić się na pierwszą z brzegu chabęta na postoju dorożkarskim.

Dorożkarze patrzyli na te wyczyny pana Jana pobłażliwie okiem, — ot wiadomo, pijany!...

Tymczasem pan Jan, dosiadłszy po wielu męczących konia, ryknął:

— Naprzód, wiar! — przeczem dać znak ręką nicistniejszą podwładnym, tak energicznie, że stracił równowagę i — z wysokości konia — rymś! głową o chodnik!...

Ofiarę ryerskiej zapędów opatrzyło Pogotowie, a protokół spisano swą drogą...

„Trafiła kosa na kamień”

O tem, że „do pory dzban wodę nosi” przekonał się w sposób przykry dla niego pan Jan Ławrynowicz z Landwarowa.

Uluławszy się na potęgę, począł pan Jan na ulicy Wielkiej zabawiać się swoisty sposób...

Tego szturgnął, tamtego rugnął, innemu nogę podstawił, słowem — byczo jest!...

Nim „żartował” tak z potulnymi cywilami, wszystko szło jak z płatka, jednak skusiło jakieś licho zaczepić go...

W tym momencie „dobra passa” pa na Jana uderzyła się nagle, bo krewki ulan, nie myśląc długo, wydobyl szablę i „ciach” żartownisia po rączce!

Tak oto miła zabawa skończyła się opatrunkiem...

„Miłe zlego początki!”

Nieprzyjemny pasażer

Nim jechał ulicami, wszystko było dobrze: dorożkarz „ponukiwał” kobyłkę, pasażer siedział z miną „granda”... Zgoda... Harmonja...

Dyzharmonja rozpoczęła się z chwilą płacenia, co miało miejsce na ulicy Szklanej.

Pasażer, wysiadłszy z sanek, począł się oddalać, jakgdyby nigdy nie, co widząc dorożkarz, zaczął dopominać się o należność.

— Nie mam pieniędzy!

— Także pan jechał! Co to jest? Jak to może być?

— Nie mam!

Dorożkarz zlał z kózla i zbierał się bardziej przekonująco „wytłumaczyć” pasażerowi potrzebę płacenia, gdy ten, widząc co się święci, szturgnął dorożkarza do sanek, a sam „chodu!”

Gdy dorożkarz wygramolił się z sanek, pasażera już nie było!

Nie pozostało więc mu nic innego, jak tylko zakląć socystę i poskarżyć się policji na swą niedolę...

Wincuk Markotny.

Blaczego Kurczyn popełnił samobójstwo?

Lekkomyślny tryb życia przyczyną rozpaczliwego kroku

WILNO. — Samobójstwo znanego w szerszych sferach miasta kierownika urzędu przemysłowego w magistracie wileńskim, Jarosława Kurczyna, wywołało duże poruszenie.

Z tego powodu co do przyczyny jego samobójstwa, powstały różne wersje, które okazały się nieprawdziwe.

Kurczyn, jak już pisaliśmy wczoraj, od pewnego czasu zaczął pić. To było przyczyną, że rozszedł się z żoną i pozostawił szereg zobowiązań pieniężnych z których spłatą nie mógł dać sobie rady, mimo, że miał stosunkowo duże uposażenie.

Zobowiązania zmarłego obliczają na kilkanaście tysięcy złotych.

Zgubny nałóg wpływał ujemnie na wydajność jego pracy, na co władze miejskie zwróciły ostatnio uwagę.

Upomnienia nieodnosiły jednak skutku, Kurczyn coraz bardziej zaniedbywał się w pełnieniu obowiązków i zdarzały się wypadki, że nie zjawiał się wcale do biura.

To było przyczyną, że postanowiono wytoczyć mu dochodzenie dyscyplinarne, wynik którego mógł być dla Kurczyna wielce nieprzyjemny. Groziło mu złożenie z kierownictwa urzędu.

Trudności finansowe, z których nie sposób było wybrnąć, oraz silny rozstrój nerwowy złożyły się na to, że Kurczyn sięgnął po rewolwer.

Tragicznie zmarły pozostawił kilka listów, w tem jeden do policji. Samobójca prosi o nieczynienie nikogo odpowiedzialnym za jego śmierć i po daje, że okoliczności życiowe, z których nie widzi wyjścia podsunęły mu myśl o samobójstwie.

Władze miejskie po otrzymaniu wiadomości o zgonie Kurczyna, zwróciły się do władz sądowych o przeprowadzenie rewizji poruczonych mu agend.

W tym celu w dniu wczorajszym gabinet, w którym zmarły pracował zostało opieczętowane.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świadkowie, wobec czego w wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat więzienia.

Wynikało z tego, że oskarżony przeżywał, iż te lata będzie musiał spędzić w więzieniu. Ostatecznie Sąd Okręgowy skazał Cyryla Smorszczaka na 12 lat więzienia.

Wczoraj natomiast całą sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie. Jako świadka powołano tym razem niejakiego Borkowicza. Zeznania jego były wręcz sensacyjne. Borkowicz zeznał mianowicie, że stosunek zmarłej do dzieci był rzeczywiście nieludzki. Smorszczakowa biła je i odmawiała jedzenia. Głodnie dzieci żyły się tem, co otrzymywały psy.

Zeznania te potwierdzili także inni świad

Bal prasy

Odrębna zapowiadany i oczekiwany bal. Prasy wileńskiej odbył się w sobotę 2-go lutego i był jedną z najpiękniejszych zabaw tegorocznego karnawału. Przybywających gości witali gospodarze z prezesem Syndykatu Dziennikarzy p. Szydłowskiem na czele.

Wszystkim przybywającym panom wręczano karnetki zawierające kolejność tańców, które będą miłym wspomnieniem zabawy.

Mistrz Makojnik udekorował wejście i salę z niezwykle nakładem pracy i dobrego smaku. Przepięknie przedstawiała się altanka w której sprządzano doskonały kruszon oraz okazywały namioty turecki.

Dekoracje uzupełniały przepiękne kwiaty, obficie nadesłane przez firmę ogrodniczą p. Weler. Wspaniałych bardzo cennych kilimów do dekoracji dostarczył skład kilimów i dywanów firmy Michała Chamulę.

Rozpoczęto bal tradycyjnym polonezem, poczem szły tańce w kolejności oznaczonej w karnetach. Rej tu wodził panowie Stolyhwo i Cieszewski.

Z tańców najwięcej radości wywołał kotylin, przyczem wielką atrakcją stanowiły tu odznaki kotylinowe wykonane przez panią Samurawiczową.

Jednakże gwoździem całego balu był udział artystów scen wileńskich, którzy wystąpili z obfitym programem. A więc pani Kuczyńska odśpiewała prześliczne kilka doskonałych piosenek, p. Halmirska, Martówna i Wilińska czarowały w swoim repertuarze każda, a niestrudzenie sekundowali im panowie Dembowsk, Szczawiński i Wywicz. Ten ostatni wrócił na scenę, ale wkrótce wrócił na scenę. Wszystkich oklaskiwano gorąco i długo.

Świetny „trunek na fraszunek” kruszon, cieszył się wielkim powodzeniem. Szafowały nim uproszone panie pod dowództwem p. redaktorowej Kodziowej. Wypada tu dodać, że zastawę stołową do tego trunku udzieliła uprzejmie firma „Odyniec”. Wina pochodziły z zakładu p. Banela.

Firma Moczułak dostarczyła pięknych kwiatów ciętych, których rozsprzedaż zajmowały się panie, przyczem p. Halmirska osiągnęła rekord, gdyż rozsprzedała cały koszyk.

Nie trzeba dodawać, że wielkie powodzenie miał bufet, którego stoliki ustawione na obu piętrach Izby Przemysłowo - Handlowej, były szczelnie obsadzone.

Bal zaszczyciło obecnością szereg wybitnych osobistości, wśród nich szereg eleganckich przedstawicieli armii. Zabawa w przyjemnym nastroju, przebiegała się do godziny 7-jej rano.

w. l.

Psychicznie chorzy

umieszczeni we wsiach w t. zw. Opiece Rodzinnej są spragnieni książek i bardzo proszą szanownych czytelników o łaskawe ofiarowanie do ich biblioteczki książek polskich, żydowskich i rosyjskich a także w językach zachodnio - europejskich. Pożądane są przeważnie książki o treści beletrystycznej, ale mogą być i naukowe.

Łaskawe dary należy dostarczać pod adresem: Wilno, Tatarska 2 m. 3 albo można zatelefonować w poniedziałki i piątki od 5 do 7-jej tel. 165, że książki są do odebrania —to się odbiorca po nie zgłosi.

ASATA CHEISTIE.

Morderstwo w Expressie Wschodnim

— A teraz lokaj. Mówił mi, że pan jego miał zwyczaj przyjmować środki nasenny w podróży pociągami. To mogło być nawet prawdą, ale czy Ratchett przyjąłby środki nasenny tej nocy?

Rewolwer pod jego poduszka zaprzecza kategorycznie takiemu przypuszczeniu. Ratchett zamierzał wyraźnie mieć się na baczności, w ciągu nocy ostatniej. Narkotyk więc został mu dany, bez jego wiedzy i woli! Przez kogo? To jeszcze, że albo przez lokaja albo przez sekretarza.

— Omówimy teraz świadectwo Mr. Hardmana.

Uwierzyłem we wszystko, co mówił o sobie i swym fachu, ale kiedy przeszedł do metod, których używał dla strzeżenia Ratchetta, wydawało się to wszystko absurdalne. Jedynym sposobem roziagnięcia opieki nad Ratchetem, było spędzenie nocy w jego coupé, lub gdzieś w pobliżu, tak żeby nie tracić z oczu jego drzwi. Z tego słów jedno tylko można było wywnioskować z całą pewnością, to że morderstwa nie mógł dokonać nikt z pasażerów innych wagonów. W ten sposób została przeprowadzona linia graniczna dookoła wozu Stambul-Calais. To wydawało mi się szczególnie zastanawiającą okolicznością, nad którą musiałem namyśleć się niemało!

— Zapewne wszyscy państwo słyszeli już o tych kilku słowach, które podслуhatem niechący z rozmowy Miss Debenham z Pułkownikiem Arbutnot. Zauważyłem również, że Pułkownik

O najpilniejszych inwestycjach m. Wilna

W chwili obecnej w łonie Zarządu Miasta wykańczany jest budżet miasta Wilna na rok 1935 — 36, który niebawem już ma wejść pod obrady Rady Miejskiej.

Ponieważ w wydatkach miasta muszą się znaleźć także i sumy, wysygnowane na realizację prac o charakterze inwestycyjnym w sezonie letnim r. b. — przyjrzymy się pokrótce najpilniejszym potrzebom Wilna w tej dziedzinie.

W ZAKRESIE CHODNIKÓW.

O ile chodzi o regulację ulic przez zaopatrywanie ich w chodniki normalne z krawężnikami betonowymi, to przede wszystkim ułożyć je należy na ostatnim nieporządkowanym jeszcze odcinku ulicy Zawalnej: od Małej Pohulanke do Portowej oraz na przylegającym doń odcinku ulicy Jagiellońskiej.

Następnie także inwestycji domaga się nieuregulowany dotąd odcinek ulicy Wileńskiej: od ul. Mickiewiczowskiej do Zielonego Mostu.

Niemniej naturalnym jest uporządkowanie kilku odcinków na ulicy Kościuszkowskiej i Zakretowej, których nie zdążono ukończyć podczas zeszłorocznej regulacji obu tych ulic, a więc w pierwszym wypadku: odcinku przy gmachu Uniwersyteckim, w drugim zaś: odcinków przy więzieniu wojskowym i przy kolonii mieszkaniowej.

Na ostatek wymienić tu jeszcze należy: ulicę 3-go Maja od Mickiewiczowskiej do szpitala św. Jakóba; ulicę Wielką Pohulanke, na odcinku od Teatru do Cerkwi; oraz szereg uliczek bezpośrednio przylegających do dworca kolejowego z ulicą Gościńną na czele, regulacji których wymagają względy reprezentacyjne miasta.

W ZAKRESIE ROBÓT BRUKARSKICH.

Za najpilniejsze uważalibyśmy w tej dziedzinie wybrukowanie piaszczystej i stronnej ulicy Zaczysze w okolicach ulicy Legionowej, oraz ulicy Derewnickiej na Rybakach.

Poza tem dobrukowanie do końca ulicy Wiosennej i Krzywego Koła oraz wybrukowanie odcinku przed Uniwersytetem na ulicy Zakretowej.

W ZAKRESIE ZWĘŻANIA JEZDNI.

Ukończenie zapoczątkowanych w roku ubiegłym prac tego rodzaju na uli-

cach Archanielskiej, Słowackiego i Szeptycznego.

W ZAKRESIE BULWARU NADBRZEŻNEGO.

Likwidację luk w bulwarze: jednej przy Zielonym Moście i drugiej przy więzieniu wojskowym. Doprowadzenie do porządku skanalizowanych już uliczek, zbiegających ku bulwarowi w okolicach Antokoła, a więc: zaulka przy więzieniu wojskowym, nowopowstałych uliczki naprzeciw wylotu ulicy Przejazd, oraz ulic Kanonji, Tiwoli i Suchei.

O ile chodzi o przedłużenie dotychczasowych prac bulwarowych, to miasto zainteresowane jest w prowadzeniu ich raczej w kierunku mostu Zwierzyńskiego, ponieważ kierunek w górę rzeki dogadza bodajże tylko amatorom plaży w Wołokumpji i letniskowiczom na Pośnieszce.

W ZAKRESIE GŁADKICH JEZDNI.

Najpilniejszym tu jest nie układanie klinkieru na Imbarach, jak to zapowiadano, lecz dokonanie ulicy Wielkiej i doprowadzenie gładkiej jezdni aż do Ostrej Bramy.

Skolei pomyślećby należało o ulicy Mickiewiczowskiej na odcinku od placu Katedralnego do placu Łukiskiego, następnie zaś o Wileńskiej, Zawalnej, o reszcie ulicy Ostrobramskiej i części Kolejowej od mostu kolejowego do placu przed dworcem.

ROZMAITE SPRAWY.

Z innych bolączek miejskich wymienić trzeba:

1) Kwestię stacji autobusów dale-

Izba P.-H. ma nadzór nad sprzedażą pomarańczy

WILNO. Jak się dowiadujemy, nadzór nad obrotem i kalkulacją cen pomarańczy zarówno w handlu detalicznym i hurtowym, Min. Przem. i Handlu przekazało Izbie Przemysłowo - Handlowej.

Ostatnio nadszedł do Wilna transport pomarańczy hiszpańskich luksusowych, które w detalu sprzedawane będą po 2 zł. za 1 kg.

Niedoszła konferencja ze strajkującymi garbarzami

WILNO. W związku z przedłużającą się zatargiem w przemyśle garbarskim, miała się odbyć u okręgowego inspektora pracy konferencja zaintereso-

wanych stron. Wobec tego, że delegacja robotnicza nie była w pełnym składzie, konferencję odroczono na inny termin.

2) Kwestię regulacji placu Katedralnego, w której to sprawie rozpisano podobno nawet konkurs!

3) Zjazd z ulicy Kolejowej na Zawalną, położony na wstępie do miasta o prezenji jaknajfatalniejszej!

4) Wylot ulicy Rydza Smigłego na Wielką Pohulanke, mimo wieloletnich starań i apeli, pozostający po dziś dzień jeszcze w stanie całkowicie pierwotnym: ani chodników, ani bruku, ani oświetlenia!

5) Przeniesienie rynku Łukiskiego na nowy plac nad Wilją za szpitalem św. Jakóba. Należy mieć nadzieję, że wobec znacznego postępu prac niwelacyjnych na przeznaczonym dlań terenie latem r. b. przenosiny te dojdą wreszcie do skutku!

6) Ukończenie prac porządkowych na terenie t. zw. Góry Buffalowej. Między innymi chodzi tu o naprawę podwójnej skarpy od strony ulicy Portowej, która się osunęła przed kilku laty.

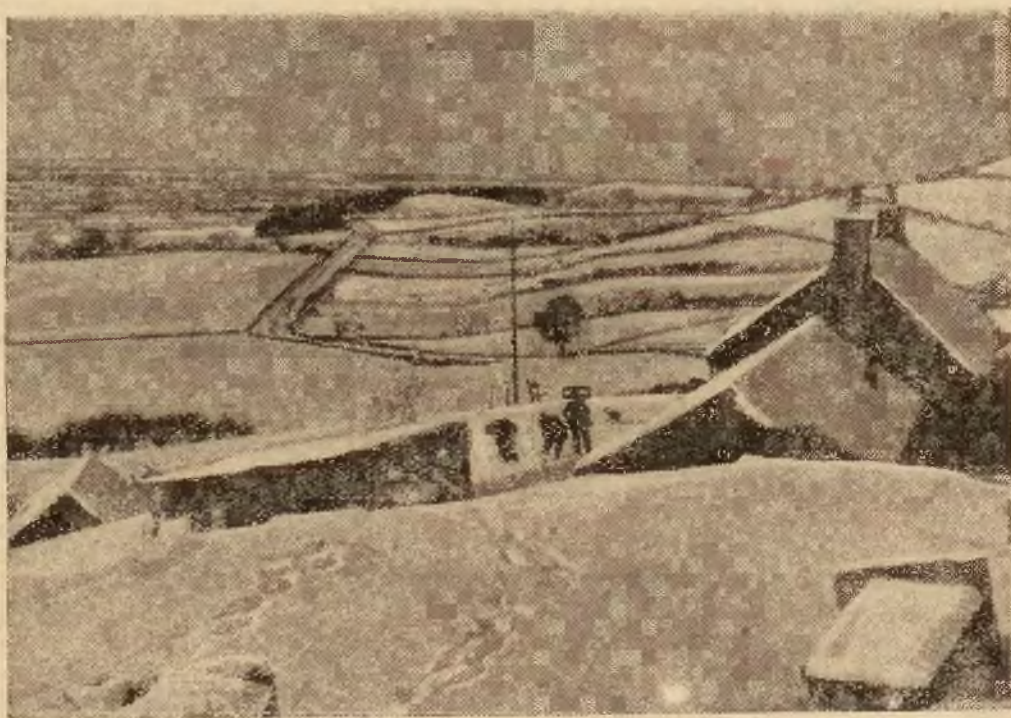
7) Uporządkowanie kompleksu wzgórza Altarij.

Chodziłoby tu przede wszystkim o urządzenie drózek po zboczach i zaangażowanie kilku dozorców dla pilnowania, by publiczność nie zadeptywała zbocz. Wiele wskazywałoby na to, że regulowanie placu na szczycie wzgórza, przylegającego bezpośrednio do monumentu Trzech Krzyży.

Oto pokrótce wykaz najpilniejszych bolączek urbanistycznych Wilna, które nasunęły się nam w związku z opracowywaniem obecnie planem inwestycji miejskich na rok 1935.

„Przechodzień”.

W ŚNIEGU



Znów o Bieniakońskim wójcie

Dziwi nas, że chociaż już dwukrotnie podnosiliśmy sprawę wójty Bieniakoń Sienkiewicza, który urzęduje pomimo wszczęcia przeciw niemu sprawy karnej, (K 2/35) i codziennego meldowania się na policyjnym posterunku pozostało to zupełnie bez echa. — Obecnie, wójt Sienkiewicz został obrany prezesem miejscowego „Strzelca”. — Czy nie należałoby z tem zaczekać do wyroku?

Ostrożnie z loterjami zagranicznymi

Surowa odpowiedzialność za udział w takich loteriach

Malo znane są przepisy, dotyczące loterii i gier hazardowych. Takim przepisem jest art. 114 Ustawy Karnej Skarbowej, który brzmi: „Winni uczestniczenia w jakiegokolwiek działalności loterii obcokrajowej na obszarze Państwa Polskiego, ulegają karze pieniężnej od 500 do 20,000 złotych i karze pozbawienia wolności od dwóch tygodni do sześciu miesięcy, a ponadto karze konfiskaty losu i t. d.”.

Z punktu widzenia interesów Skarbu Państwa, loterie obcokrajowe są szkodliwe, gdyż wpływają ujemnie na bilans dewizowy. Ponadto gracz nie ma żadnej gwarancji, czy dane przedsiębiorstwo pomimo sumiennej nazwy nie jest kombinacją oszusta, zmontowaną jedynie dla wyciągania pieniędzy z kieszeni naiwnych.

Ostatnio jakieś podejrzanе przedsiębiorstwo pod nazwą „La Coloniale — drapacz chmur” rozsyła po Polsce okólniki, zredagowane w języku polskim, obdane na powielacz, proponujące nabycie losu.

Charakterystycznym jest, iż przewija kolektorska wynosi 25 proc., wyraźnie dwadzieścia pięć procent. Jest to suma tak fantastycznie wysoka, iż każdy nawet najmniej inteligentny amator grania zrozumie, iż tkwić tu musi coś bardzo niejasnego.

Pozatem zaznaczyć należy, że w pojęciu prawa, jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy, uczestnictwem w działalności loterii państwowej jest nie tylko posiadanie losu loteryjnego, ale nawet rozpowszechnianie wiadomości o jakiegokolwiek loterii.

W interesie więc każdego jest za bezpieczeństwo przed wszelkiego rodzaju przykrościami, w sposób zupełnie łatwy: otrzymując ofertę i t. p. jakiegokolwiek loterii obcokrajowej, należy ją wraz z kopertą, w której była otrzymana, bezzwłocznie przesać do Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej pod adresem: Warszawa, ul. Długa 50. W ten sposób spełni się nie tylko obowiązek obywatelski, ale samego siebie uchroni się od przykrych następstw.

W WALCE O SZKOŁĘ POLSKĄ ZAGRANICĄ WEZMY CZYNNY UDZIAŁ, POPIERAJĄC FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„SIOSTRA MARTA JEST — SZPIEGIEM” — „PAN”

W toczącej się od pewnego czasu dyskusji na temat wartości podkładania polskich dialogów zamiast obcojęzycznych, czyli jak to się w skrócie mówi dubbingu, wytoczone ze strony obrońców nowej zdobyczy kina solidny argument, bo całkowicie udany film. Te nieliczne próby dubbingu, któreśmy przedtem mieli były do niczego. Zasadniczym warunkiem jest jaknajwiększa dokładność podłożonych dialogów przy całkowitej rzecz jasna ich sensowności. W „Siostrze Marcie” jest i jedno i drugie. Jest nawet coś więcej bo piękna modulacja głosów, z małym zresztą wyjątkami doskonała. Poruszenia ust aktorów odpowiadają wypowiedzianym słowom. Po pewnym wszakże czasie słów przestaje już się ta sprawa interesować, zagłębia się w ciekawą fabule. Poza uprzedzeniem dialogów i wyrugowaniem nużących napisów ma film dubbingowany jeszcze i tę dobrą stronę, że jest czysty optycznie. Pochodzi to stąd, że niema potrzeby wkopowywania napisów, co się zwykle odbija na ostrości zdjęć, robiąc nie z negatywu, a z pozytywu. Nazywa się to w języku kinowym kontratyp, czyli kopja z kopji.

„Siostra Marta” jest to film szpiegowski, a więc pomimo zużycia tego tematu zawsze jeszcze budzący dreszczyk. Tym razem oglądamy akcję szpiegowską w Belgii. Angielskim realizatorem filmu udało się wydobyc i utrzymać nastroj. Aczkolwiek nie potępiamy Siostry Marty, wolelibyśmy już nie dostarczać jej okazji do nowych poświęceń.

Na czele wykonawców jest Conrad Veidt, który jak zwykle okazał się na wysokości zadania. Bardzo dobrze zagrała rolę tytułową Madeleine Carroll Uroda jej ma w sobie tyle prostoty wdzięku, że podnosi jeszcze bardziej wrażenie gry.

Dodatki urozmaicone. Fox nudnawy, ale zato rysunkówka doskonała. Tad. C.

Z ZA KURTYNY

WSPOMNIENIA O SEMBRICH KOCHANSKIEJ

Prasa amerykańska wciąż jeszcze jest przepełniona artykułami o zmarłej Marceli Sembrich Kochańskiej. Wszystkie wielkie dzienniki poświęciły zmarłej artystce artykuły, porównując ją z największymi przedstawicielkami sztuki polskiej w Ameryce. Wybitni krytycy muzyczni drukują wspomnienia o wielkiej polskiej artystce. Kochańska wystąpiła po raz ostatni w Metropolitan Opera - House przed dwudziestu pięciu laty. Na program tego wieczoru złożyły się — pierwszy akt „Traviaty”. Było to pożegnanie śpiewaczki z jej wielbicielami nie tylko nowojorskimi, ale z całej Ameryki. Zasypano ją wówczas nie tylko kwiatami, które przez pół godziny nieprzerwanie znoszono na scenę, ale i kosztownymi darami. Znany krytyk muzyczny Henderson, kreśląc życiorys zmarłej przypomina spotkanie w dziecinnych latach z Lisztem, dla którego śpiewała, grała na skrzypcach i fortepianie, bo w młodości nie wiedziała jeszcze, które z tych trzech artystycznych karier się poświęci. Wysłuchawszy tego potrojnego koncertu Liszt rzekł: „Moje dziecko, masz trzy pary skrzydeł, któremu wzniesie się możesz na wyżyny sławy. Możesz stać się wielką skrzypką, wielką pianistką i wielką śpiewaczką.”

dwunastu osób wchodziło kolejno do ciemnego przedziału Ratchetta poprzez drzwi Mrs. Hubbard i uderzał! W ten sposób nikt dotąd nie wie, czyj cios był śmiertelny.

— Ostatni list ostrzegawczy, który Ratchett zapewne znalazł na swej poduszce, został spalony. Gdyby przypadek nie wskazał mi nazwiska „Armstrong” — sprawa pozostałaby nazawsze nierozwikłana. Nie byłoby powodu aby podejrzewać kogokolwiek z państwa. Uznano by to za zbrodnię, popełnioną przez kogoś z zewnątrz i kilku pasażerów, zasugerowanych może o powiadaniach, stwierdziłoby, że mały czarny człowiek o głosie kobiecym” wysiadł w Brodach.

— Nie wiem właściwie, co się stało, kiedy konspiratorzy odkryli, że plan ich został zniweczony przez zaspy śniega? Przypuszczam, że nastąpiły echa narady i postanowiono nie cofać się jednak. Teraz jasnym było że podejrzany padnie na pasażerów, ale przecież wszystko było tak doskonale przewidziane! Należało tylko jeszcze bardziej spłatać nici. Dwa t. zw. „corpus delicti” zostały podrużone przy trupie. Jeden obciążający Pułkownika Arbutnot (który miał bardzo mocne alibi i którego znajomość z rodziną Armstrongów nie była łatwą do dowiedzenia), i drugi — eusteczka, obciążająca księżnę Dragonirow, która przez swą pozycję społeczną, przez wyjątkowo włą konstrukcję fizyczną oraz przez alibi dane jej przez pokojową i posługacza, była nie do zażenienia.

(D. c. n.)

—:—:—

Czy słuszne są żądania strajkujących robotników garbarskich?

(List do Redakcji)

W numerze poniedziałkowym z dnia 21 b.m. umieszczony został artykuł p. Sos. p.t. „Słuszne żądania strajkujących robotników garbarskich”. Artykuł ten tak dalece zdradza kompletną nieznajomość omawianej sprawy, iż wątpliwe się wydaje, by przyczynić się mógł do pacyfikacji stosunków, zaognionych w czasie strajku, który trwa przeszło dwa miesiące. W celach zatem sprostowania błędnych informacji, zawartych w artykule p. Sos., celowo wydaje się w interesach bezstronności podanie do wiadomości publicznej następujących wyjaśnień:

1. We wspomnianym artykule autor twierdzi, że „strajk robotników nosi charakter wybitnie obronny”. Twierdzenie to jest nieścisłe, nie było bowiem żadnej ofensywy ze strony przemysłowców. W październiku r. ub. robotnicy wystąpili z żądaniem podpisania umowy zbiorowej na okres roczny, przy bardzo wysokim poziomie płac i zarobków. Z uwagi na proponowany przez robotników niekorzystny termin wygaśnięcia umowy, przypadający na okres sezonu, żądanie robotników oznaczało konieczność utrwalenia istniejących obecnie wygórowanych płac na czas nieograniczony.

Związek przemysłowców zgadzał się w zasadzie na podpisanie umowy zbiorowej, lecz ze względu na przytoczone okoliczności, domagał się rozstrzygnięcia kwestji terminu wygaśnięcia umowy zbiorowej oraz sprawy płac w drodze arbitrażu w składzie 2-ch przedstawicieli zainteresowanych stron i superarbitra przez nich wybranego. Arbitraż wydawał się konieczny także wobec wielkiej rozpiętości płac, jaka istnieje w przemyśle garbarskim wileńskim, oraz w tymże przemyśle w innych dzielnicach kraju. Rozpiętość ta za wyjątkiem Białegostoku, gdzie jest ona nieco mniejsza) wynosi od 40 do 50 proc. wysokości płac zarobkowych. Mianowicie — przeciętne zarobki wileńskich robotników — garbarzy (oprócz nielicznej grupy t. zw. podwórzowych) wynoszą od zł. 10 do 15 — dziennie, w innych zaś dzielnicach płace za te same roboty wynoszą od 5 do 8 zł. dziennie. Przy ostrej walce konkurencyjnej jaka istnieje na rynku sprzedaży pomiędzy poszczególnymi dzielnicami rozpiętość płac, o której mowa, pozbawia garbarstwo wileńskie zdolności konkurencyjnych, hamując tem samem ich rozwój. Proponowany przez Związek Przemysłowców sposób rozstrzygnięcia sprawy w drodze arbitrażu, był jednym słusznym wyjściem dla zażegnania konfliktu i stworzenia normalnych warunków pracy na dłuższy okres czasu. Robotnicy nie zgodzili się na ten polubowny sposób załatwienia, i, porzucając pracę w jednym oddziale, zmusili garbarstwo do wymówienia pracy pozostałym robotnikom. Owa taktyka robotników miała na celu zachowanie dla większości zasilków pieniężnych na wypadek bezrobocia. Nie można oczywiście w tych okolicznościach uważać żądania arbitrażu ze strony przemysłowców za „ofensywę”, a odmówienie się od arbitrażu, ogłoszenie strajku i porzucenie skór, co pociągnąć musiało ich zepsucie, — za środek

Sprostowanie

Skutkiem przeoczenia korekty do artykułu p. W. Łukaszczyka p. t. „Żądanie bezrobocia i produkcji” NN. 28 i 30) wkładły się błędy zniekształcające sens i treść niektórych zdań. A mianowicie:

W pytaniu 1-m — podaniem grubości czołkami opuszczony został wyraz „produkcji”. Pełny tekst powinien brzmieć: „czy branie za podstawę wynagrodzenia robotnika tylko czasu, przez niego przepracowanego, nie było jednym z powodów rozwoju techniki i czy wspólnie z techniką nie przyczyniło się do nadprodukcji?”.

W pytaniu 3-tem — opuszczono ponownie wyraz „produkcji”. Tekst powinien brzmieć: „czy zupełnie różna, dotychczas, ocena pracy dwóch współdziałających czynników nad wytworzeniem materialnych dóbr, robotnika i pracodawcy, jednego od godziny niezależnie od wytwórczości, drugiego natomiast od wartości wytworzonych dóbr — nie leżało w podstawie nieustającego zamieszania w dziedzinie podażi, odbioru pracy, produkcji i konsumpcji?”.

W pytaniu 5-tem — opuszczono wyrazy „godzin” i „natomiast” nie zostałyby zdeprymowane przez” i tekst powinien brzmieć: „Czy, w pewnym naszymaniu do projektów zmniejszenia ogólnej ilości godzin pracy tygodniowej robotnika, przy pozostawieniu bez zmiany skali jego zarobków, gdyby wziąć za podstawę do wynagrodzenia nową jednostkę, o której wspomniano wyżej, to: czy nie zostałby wstrzymany zbyt szybki wzrost produkcji, nie zostałaby zatrudniona większa liczba robotników i tem samem wzrosłaby ilość konsumentów, drobne warsztaty pracy, natomiast, nie zostałyby zdeprymowane przez wielkie fabryki i przedsiębiorstwa?”.

obronny.

2. Autor artykułu uważa, że wileński przemysł garbarski przeżywał w roku ub. okres rozkwitu i może wobec tego pozwolić sobie na wyższe płace robotce. Pogląd ten jest zupełnie błędny. Sam p. Sos, stwierdza, że przemysł garbarski w pierwszej połowie r. 1934 poniósł straty, uważa natomiast, że sytuacja w drugim półroczu się poprawiła i ceny dalej już nie zniżkowały. W rzeczywistości jednak spadek cen trwał także w dalszym ciągu i garbarstwo, mając zapasy droższych skór surowych, nie było w stanie pokryć nawet własnych kosztów produkcji. Ceny surowych skór spadły dopiero w drugiej połowie roku wobec czego, ze względu na długi okres garbowania, można pokładać pewne nadzieje na wyrównanie strat z okresu poprzedniego, dopiero w roku 1935, kiedy to mogłoby pojawić się na rynku wyroby z surowca tańszego. Wystarczy przejrzeć fachowe sprawozdania Centralnych Organów Garbarstwa Polskiego za rok 1934, aby stwierdzić ten właśnie stan rzeczy. Powołujemy się również na artykuł w tej sprawie w Nr. 1 „Przeglądu Handlowo-Gospodarczego” z dnia 4 stycznia r.b. p.t. „Sytuacja garbarstwa wileńskiego a kwestja płac robotczych”. Należy podkreślić, że wobec strat i różnych niepożądanych konsekwencji, jakie pociąga za sobą unieruchomienie warsztatów, przemysłowcy proponowali różne kompromisy wyjścia z sytuacji, byleby tylko zapobiec wstrzymaniu produkcji. Niestety, nieustępliwe stanowisko robotników, stanęło temu na przeszkodzie.

3. Wolno każdemu mieć swoje poglądy na kwestję płac, ale nie wolno na usprawiedliwienie tych poglądów przytaczać danych nieprawidłowych, nie doprowadzi to do wyświeślenia sprawy, odwrotnie, balamuci tylko opinię publiczną i wprowadza w błąd czytelników, nieorientujących się w sprawach fachowych, co w konsekwencji utrudnia likwidację konfliktu. Tak zupełnie bezpodstawnie jest twierdzenie p. Sos., że „mimo tożsamości dla Wilna (w sensie płac) może być tylko Białystok”. Dlaczego właśnie Białystok, a nie np. Warszawa, Radom, lub Poznań? „Powołujemy się na cennik płac w Radomiu i na Pomorzu”, pisze p. Sos., „nie może tu mieć miejsca, gdyż tamte garbarstwo produkują inny gatunek towaru i robotnicy tamtejsi nie są tak wykwalifikowani, jak tutejsi”. Skąd to twierdzenie? Przecież odwrotnie, gatunek towaru wileńskiego bardziej jest zbliżony do radomskiego i pomorskiego, niż do białostockiego. Poza tem wiadomem jest, że właśnie Radom jest ośrodkiem najbardziej wykwalifikowanych robotników w kraju. Lecz gdyby dla płac wileńskich miało tożsamość być właśnie Białystok, — jak tego chce p. Sos., — to przecież wyrób skór w Białymstoku nie kosztuje o 20 — 25 proc. drożej niż w Wilnie. Jest wręcz odwrotnie. Mimo to, że kosztu robocizny w Białymstoku są nieco wyższe niż w innych dzielnicach kraju, są one jednak o 25 proc. niższe w Wilnie, co udowodnić można analizą cennika płac, tego miasta. Analiza cennika wymaga jednak wiadomości fachowych, których brak p. Sos.-owi.

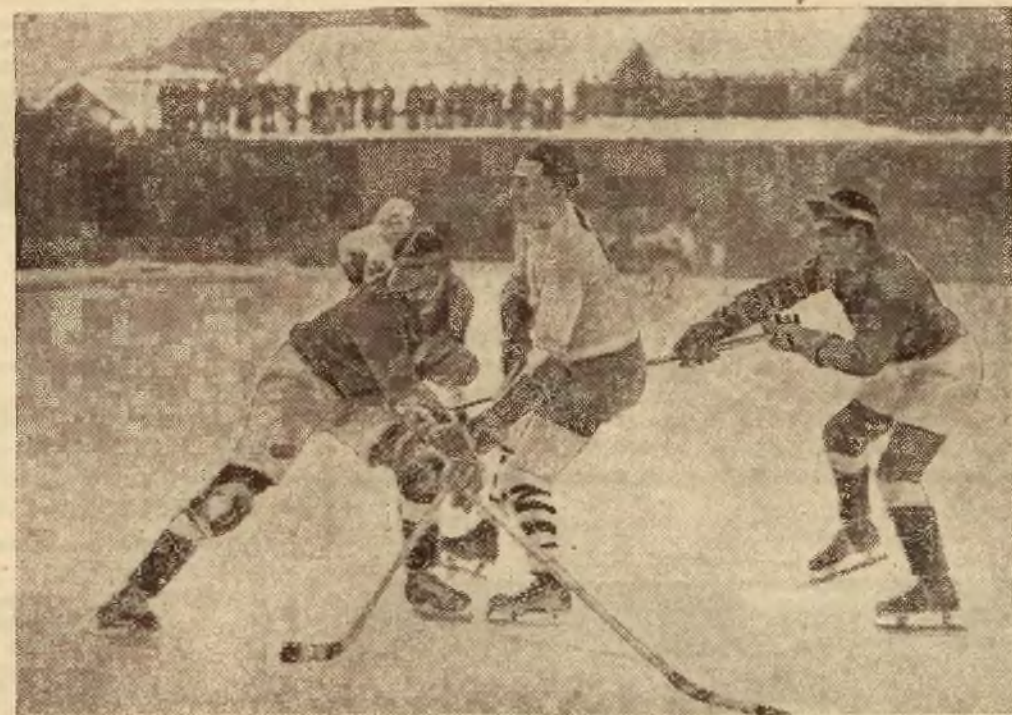
4. Niewiadomo po co i dlaczego wiąże p. Sos. kwestję lokalnego zatargu w garbarstwie z rzekomo uprzywilejowanym stanem Wileńczyków pod względem ulg taryfowych i in. Sprawa ulg taryfowych ma zupełnie inne tło (widocznie również nieznane p. Sos.-owi) i związana jest z wprowadzeniem cel preferencyjnych dla Gdyni. Od chwili wprowadzenia na początek roku 1933 preferencyj celnych dla portu gdynińskiego i uniemożliwienia w ten sposób sprowadzenia surowców dla Wilna drogą najkrótszą via Riga, Ministerstwo Komunikacji ustaliło wyrównawcze taryfy przewozowe dla skór surowych i ekstraktów dla Wilna (również dla Białegostoku), tak, żeby przewóz tych sprowadzonych z zagranicy surowców nie kosztował drożej, niż to było przed wprowadzeniem preferencji. Nie było to więc specjalną ulgą, lecz pozostawieniem kosztów przewozu na poziomie poprzednim i rzecz jasna nie mogła ta okoliczność przyczynić się do potaniaenia produkcji w Wilnie.

Sprawa ta wogóle nie ma nic wspólnego z tą kwestją nie ma nie wspólnego z obecnym zatargiem z robotnikami jak również nie wspólnego z tą kwestją nie ma nie ulga w podatku przemysłowym. — Ministerstwo Skarbu, po stwierdzeniu opłakanego stanu tut. przemysłu, udzieliło w swoim czasie niektórym jego gałęziom, a między innymi i garbarstwu, pewnej ulgi w podatku przemysłowym, chcąc w ten sposób przyczynić się do uratowania takowych od ruiny względnie — do jego rozwoju. Wynikała ta ulga ze specjalnego położenia Wilna i nie miała na celu podniesienia płac robotczych i obniżenia rentowności przedsiębiorstw.

Na zakończenie swego artykułu p. Sos. zaleca władzom — a la Roose-

W terenie i na torach

Winnipeg-Monarchs z Kanady mistrzem świata



Spotkanie rozstrzygające Kanada — Szwajcarię, zakończone triumfem niezwyciężonych Kanadyjczyków 4 : 1.

NASZA REPREZENTACJA PRZEGRYWA W OPAWIE

OPAWA. W drodze z Wiednia do Polski polska reprezentacja hokejowa zatrzymała się w Oławie, gdzie rozegrała mecz z miejscową reprezentacją przegrywając niespodziewanie 1:2 (0:2 1:0, 0:0).

PIĘKNA REKORDZISTKA



Lotniczka francuska Magdalena Charanek, poprawiła dotychczasowy rekord wysokości, na samolotach dwuosobowych wagi poniżej 560 kg. z 5630 na 6150 m.

Drugi dzień międzynarodowych zawodów akademickich w Rabce

RABKA. W 2-gim dniu międzynarodowych zawodów Polski odbył się w Rabce bieg panów na 16 km., otwarty i do kombinacji, oraz bieg pań na 8 km. Trasa biegu 16-kilometrowego była bardzo ciężka, gdyż przez całą noc, a także w ciągu dnia oraz w czasie biegu padał gęsty śnieg i dął silny wiatr pogarszając bardzo warunki na trasie. Do zawodów stanęło 73-ch zawodników, bieg ukończyło 53. Pierwsze miejsce zajął Łotysz Knops Paul w czasie 1:30:43 sek.

2) Koch (Przemysław) 1:31:38, 3) Łankosz Józef (KTN — Lwów) 1:35:34.

4) Starkiewicz (AZS — Wilno) — 1:35:51.

5) Tesojre (KTN — Lwów) — 1:37:21.

6) Fejkoż (SNPTT — Lwów) — 1:38:25.

7) Kawa (AZS — Warszawa) — 1:39:33.

8) Bandura (SN — Wista) 1:39:44.

Z zawodników zagranicznych, poza Knapsem, który zajął pierwsze miejsce, Jamson (Łotwa) skwalifikował się na 1-tem miejscu, a Rusofs na 41-em. Zawodnik szwedzki Weselman nie ukończył biegu spowodowany złamaniem nart, Węgier Szokólay zajął 51 miejsce.

W biegu pań na 8 km. startowało 12 zawodniczek; bieg ukończyło 11. Pierwsze miejsce zajęła Postębowska Ewa (AZS — Wilno) w czasie 58:31. 2) Liljanowska (AZS — Kraków) — 58:46. 3) Galicówna (AZS — Warsz.) 59:36. 4) Zastawnicka (AZS Warsz.) 1:00:37. 5) Szustrowa (AZS — Lwów) 1:03:03. 6) Wysocka (AZS — Warszawa) — 1:03:32.

velt, aby za wszelką cenę utrzymać wysoki poziom płac w garbarstwie wileńskim. Zapomina przytem, że nie prowadzimy w Polsce polityki „nakreślenia koniunktury”, lecz politykę obniżenia cen produktów masowej potrzeby, celem dostarczenia takowych do małej siły nabywczej ludności wiejskiej i że robocizna jako jeden ze składników wartości towaru wybitnie wpływa na poziom cen przemysłowych.

Związek przemysłowców Garbarzy Ziemi Wileńskiej

Mecz hokejowy w Wilnie

WILNO. Rozegrany w Wilnie mecz kończył się zwycięstwem AZS w sto-hokejowy między AZS a ŻAKS z wynikiem 4:1.

Mecz bokserski Polska-Łotwa w Wilnie

W Wilnie ma się odbyć w kwietniu międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Łotwa. Pertrakcje zostaną w najbliższym czasie sfinalizowane. Rewanż odbyłby się na jesieni w Rydze.

6-krotnie przedłużony mecz hokejowy o mistrzostwo Niemiec

GARMISCH PARTENKIRCHEN. Dziś na stadionie lodowym w Garmisch Partenkirchen odbył się półfinalowy mecz w hokeju lodowym o mistrzostwo Niemiec. Po 6-krotnym przedłużeniu meczu, zwyciężył wreszcie klub Riessersee drużynę Rastenberg w stosunku 1:0.

W meczu finałowym, który odbędzie się w poniedziałek, spotkają się

dwie zespoły bawarskie, mianowicie: Riessersee i Füssen. O trzecie miejsce walczyć będzie klub berliński Bec z zespołem hokejowym z Prus Wschodnich Rastenburg.

Drużyna Rastenberg, wice-mistrz Niemiec przyjedzie do Wilna w sobotę 16 b. m., by rozegrać spotkanie z Ogniskiem, a w niedzielę mecz rewanżowy.

Polska sztafeta na piątym miejscu w Garmisch

GARMISCH - PARTENKIRCHEN. Dziś rano odbył się narciarski bieg sztafetowy 4x10 km. o międzynarodowe mistrzostwo Niemiec. Bieg odbył się w niepomyślnych warunkach atmosferycznych. Przez cały czas padał śnieg i silny wiatr. Do biegu stanęło 7 zespołów. Polacy startowali w składzie: Skupień, Orlewicz, Karpiel, Gór-

ski, Pierwsze miejsce zajął świetny zespół norweski w składzie: Hagen, Brodahl, Hofsbakken, Iversen z wynikiem 2:49:22, 2) Finlandia w czasie 2:51:55, 3) Włochy 2:56:56, 4) Niemcy 2:57:42, 5) Polska 3:01:10, 6) Czechosłowacja 3:02:06, 7) Francja — 3:13:06.

Evensen prowadzi w mistrzostwach Europy

HELSINGFORS. Po pierwszym dniu mistrzostw łyżwiarskich Europy w jezdzie szybkiej prowadzi Evensen (Norwegia) 97.67 pkt., 2) Haraldsen 98.68, 3) Wasenius 98.70, 4) Watzulek 99.06, 5) Mathiesen 99.64, 6) Stiepi 99.68, 7) Ekman 100.08, 8) Nygren 101.23, 9) Carlsen 103.70.

Hilda Sperling znowu mistrzynią kortów krytych



Podczas mistrzostw tenisowych na kortach krytych w Bremie broniła tytułu mistrzyni Hilda Sperling z Kopenhagi. Zdobyła ona i tym razem mistrzowski

tytuł poraz szósty z rzędu.

Krynica zwycięża Węgrów

KRYNICA. W niedzielę odbył się w Krynicy mecz hokejowy między drużyną Krynickiego Towarzystwa Hokejowego a K. S. Koszyce z wynikiem 6:0 (1:0, 2:0, 3:0) dla kryniczian. — Mecz odbył się w ciężkich warunkach atmosferycznych. Padający śnieg szybko pokrył grubą warstwą boisko tak, że musiano zarządzić częste przerwy dla usunięcia go.

Bramki strzelili: Kulig I, Burda i jedna z zamieszkańców podbrankowego

List do Redakcji

Solidaryzując się najzupełniej z autorem, podajemy dosłowną treść listu d-ra Puchowskiego.

Uprzejmie proszę o umieszczenie w dziale sportowym „Słowa” następującej notatki.

„Jestem miłośnikiem imprez sportowych. W niedzielę namówiłem kilka znajomych osób, aby poświęciły jeden raz bridge'a dla skoków narciarskich. Poszli niechętnie, wolęliby złotówkę przeżyć w karty. Idąc na Antokol triumfowałem, że oto udało mi się skapotać kilku nowych zwolenników sportu — byłem przekonany, że piękne widokisko zachęci ich do zwiedzania innych zawodów sportowych. Wdrapujemy się po oślizgłych schodkach na boisko. Znajomi moi kiną na porządku, że niby schodki musiałyby być oczyszczone. Pociaszam ich i siebie, że to drobnostka w porównaniu ze wspaniałym widokiem, które nas czeka. Patrzę, ścieżka na boisko wydeptana, a więc widzów przeszło tędy sporo. Wreszcie jesteśmy na górze.

Na skoczni narciarskiej ruch, to kilkanaście podrostków ślizga się po zeskoku — jedni na sankach, inni na obcasach, aż się kurzy — to się dopiero nazywa konserwacja skoczni. Dalej, lawki „trybuny”, pokryte grubą warstwą śniegu. Kilka osób osób drepcie niezdeterminowane po zaśnieżonym boisku, jeszcze szereg ludzi gęsiego wdrapuje się na boisko, widocznie w tym samym celu, co i my (a ile było i odešlo?). Jest godzina 13 i kilka minut. A więc publiczność wileńska jest punktualna. Karczmarze zaczynają uragać mnie. Czuję się głupio wobec zawiedzionych kolegów. Wyjmuję z kieszeni gazetę („Słowo”), pokazuję rubrykę sportową, gdzie jak wół stoi: „Dziś w niedzielę w Wilnie: dalszy ciąg Tygodnia Sportów Zimowych, zorganizowanego przez ZPT, a mianowicie: godz. 13.00 — konkurs skoków na Antokolu”. Może to nie tu? — pytają koledy. Być może, ale ja o innej skoczni w Wilnie jakoś nie słyszałem. Rozeszliśmy się nieco nadąsani. Oni poszli grać w karty, a ja wieczorem, zamiast na zapowiadane zawody łyżwiarskie i kar nawał na lodzie, — pójść do kina, bo nie chcę być komuś dać się nabierać po raz drugi w tym samym dniu. Na pocieszenie przeczytałem sobie w tymże numerze „Słowa”, jak to wspaniale rozwija się piłkarstwo w Krakowie, jaka tam jest frekwencja publiczności na meczach, jakie są dochody klubów sportowych.

Mógłbym w tem miejscu, ku zadowoleniu Redakcji, postawić kropkę. Ale niech mi Szanowna Redakcja, w imię dobra dla sportu Wileńskiego, nie odmówi jeszcze kawałka szpalty. Otóż w mies. październiku u. r. na konferencji delegatów organizacji sportowych wileńskich i przedstawicieli UWF i PW „działacze” sportowi uskarżali się na nędzę materialną klubów wileńskich spowodowaną słabą frekwencją publiczności na imprezach sportowych. Na jakie imprezy ma chodzić publiczność wileńska, bardzo zresztą sportowa i spragniona pięknych widoków? Urządzenie, panowie, albo budowy w rodzaju „gynkhamy” motocyklowej, albo nie nie urządzać, ale bezceremonialnie nabierać publiczność. Na meczu piłkarskim „Smigły” — „Naprzód” ozełaliśmy w ogonku kogo kasy biletowej do końca pierwszej połowy meczu, bo żołnierz w kasie nie mógł dać sobie rady z wydawaniem reszty (jedna kasa na 5000 widzów). Publiczność płacąca za wstęp stała za parkanem w ogonku, tymczasem kiedy „działacze” klubowi siedzieli bezpłatnie na trybunach od początku meczu, zamiast tego, żeby sprzedawać bilety. Na meczu hokejowym małżonki przeszły godzinę w oczekiwaniu rozpoczęcia meczu, z którym musiało, naturalnie, spóźnić się z powodów niezależnych od organizatorów.”

Dlaczego niedzielna impreza narciarska nie została wczasuś odwołana? Była po temu okazja i czas w sobotnim ogólnopolskim komunikacie sportowym. Czy referat sportowy radia wileńskiego nie był poinformowany o tem, że niedzielne imprezy zostały odwołane? Czy referat istnieje tylko po to, aby kłopotliwą polszczyzną wygłaszać nawijane pogadanki, których nie każdy ma czas i chęć słuchać?

Przecież, jak czytałem w niedzielnym numerze „Słowa”, do Wilna przybyło około 300 osób na tydzień sportów zimowych. Ładnie Wilno będzie wyglądało wobec gości. Zresztą naprawdę, my przywykli. Nikt się z nami i tak poważnie nie liczy, bo i słusznie.

Panowie „działacze”. Wyciąganie ręki po subsideja i lamenty nad upadkiem sportu wileńskiego nie uratuje waszego prestige'u, ani waszych imprez. Nauczcie się organizować, nauczcie się szanować publiczność, tego bowiem wymaga nie tylko interes sportu, ale nawet elementarne pojęcie o dobrym wychowaniu.

Dr. B. Puchowski.

Tydzień Sportów Zimowych w Wilnie

PROGRAM
ZAWODÓW KONNO - NARCIARSKICH 3 SAMODZIELNEJ BRIGADY KAWALERJI

Pierwszy dzień — sobota 9-II 35 r.
1) Konkurs hipiczny dla podoficerów 3 S.B.K. — 10 przeszkód do 1 mtr. wys. i do 3 mtr. szer. trasa około 700 mtr., tempo 375 m/m.

2) Biegi narciarskie.
1. Bieg włókienka za jeźdźcem — dystans około 1000 mtr.
2. Bieg włókienka za jeźdźcem — dystans około 1500 mtr.

3. Bieg włókienka za jeźdźcem — dystans około 1500 mtr.
4. Bieg włókienka za jeźdźcem — dystans około 1500 mtr.

2-gi dzień — niedziela 10-II 1935 r.
1) Konkurs hipiczny oficerski. Handicap.

12 przeszkód wys. do 1 m. 20 cm. szer., 3 m. 50 cm. dystans około 800 mtr.

2) Biegi narciarskie.
5. Bieg włókienka za jeźdźcem — dystans około 1000 mtr.
6. dwa biegi włókienka za jeźdźcem — dystans około 1000 mtr. dla p. p. narciarzy zrzeszonych w P.Z.N.

7. Bieg włókienka za jeźdźcem — dystans około 1500 mtr.
8. Bieg włókienka za jeźdźcem — dystans około 1500 mtr.

U W A G A: Zależnie od zgłoszenia odbędzie się bieg z koniem w szeregach sportowych.

WARUNKI ZAWODÓW
1. a) Nagrody: We wszystkich zawodach zwycięzcy otrzymują nagrody honorowe.

b) Wpisowe: Na biegi włókienka za jeźdźcem i włókienka z koniem od narciarza — 1 zł.

2. Wszystkie zawody odbywają się na torze wyściagowym: Połpińska.

PROGRAM

OSWIETLANIA POSZCZEGÓLNYCH ZABYTEKÓW M. WILNA

3 lutego Góra Trzykrzyska.

4 lutego Kościół św. Anny

5 lutego Kościół Piotra i Pawła

6 lutego Kościół św. Jakoba

7 lutego kościół św. Rafała.

8 lutego Cerkiew na Zwierzynku.

9 lutego Uniwersytet i kościół św. Jana.

10 lutego Góra Zamkowa i Stary Ratusz oraz Góra Trzech Krzyży.

U W A G A: Na Górze Zamkowej godło Związku Z.P.T. w ciągu całego tygodnia.

STOLICA DO WILNA

W Warszawie, wielkie atise Dyrekcji Kolei zapowiadają dwudniową wycieczkę do Wilna. Wycieczka wyjeżdża specjalnym pociągami o godzinie 21.55, a przybywa do Wilna 9-go rano o godz. 6-ej min. 20. Program pobytu składa się z zawodów sportowych, zapowiedzianych w tygodniu Sportów Zimowych w Wilnie, na Ro-

wach Sapieżyńskich, oraz różnych zawodów w Trokach. Wycieczka wraca również specjalnym pociągami o godz. 21.55 w niedzielę. Koszta kolejowe w obie strony wynoszą zł. 18.55 W Wilnie przybyli otrzymają wszelkie zniżki, wyjedlane przez Związek Propagandy Turystyki.

DEPESE SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

Niepogoda uniemożliwiła zawody w Partenkirchen

GARMISCH (Partenkirchen). Od wczoraj rano pada tu ulewny deszcz, wobec czego przedłużony na dziś narciarski konkurs skoków został odwołany. Pozostali nasi dwaj zawodnicy Marusz i Czech oraz kierownik drużyny

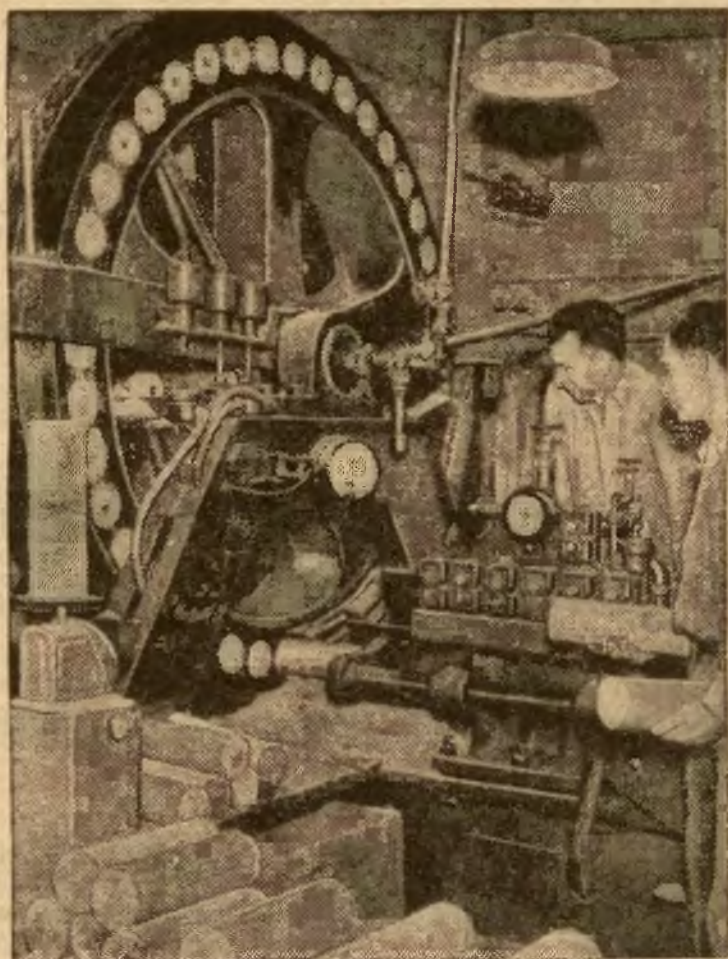
inż. Ramza, powracają do kraju.

GARMISCH (Partenkirchen). Mający się odbyć mecz hokejowy o pierwsze 3 miejsca o mistrzostwo Niemiec, został odwołany z powodu niepogody.

Zawodnicy norwescy przyjadą do Zakopanego

GARMISCH (Partenkirchen). Przewodzone tu z Norwegami przez inż. Ramza pertraktacje, co do przyjazdu dwóch zawodników norweskich do Zakopanego na mistrzostwa Polski, zostały pomyślnie zakończone. Na mistrzostwa te przybędzie słynny skoczek Gundersen i Andersen.

Trociny ścieśniane na drzewo opałowe



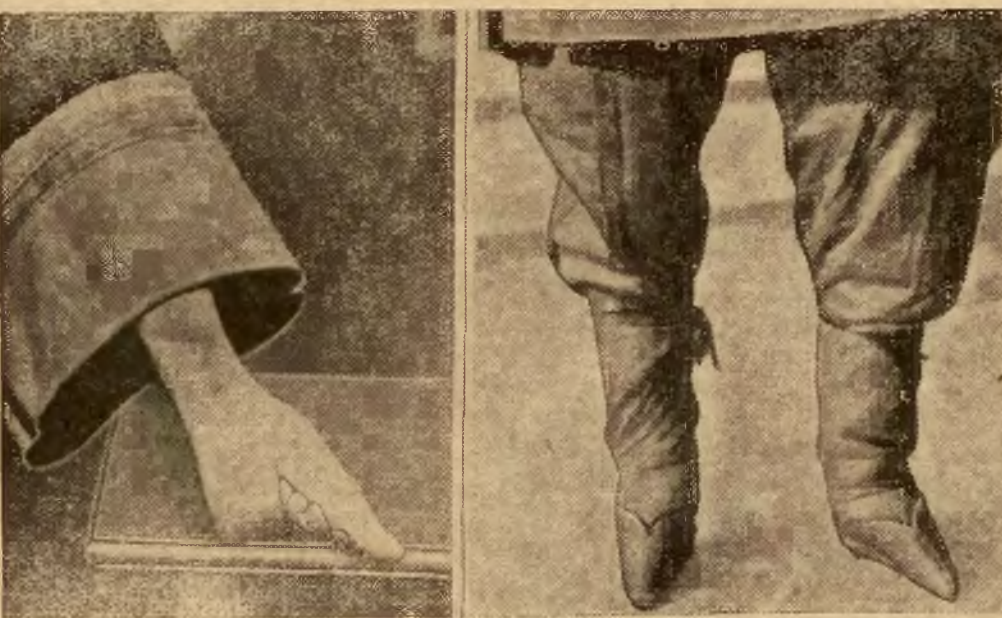
Amerikanie wynaleźli aparat, który przerabia trociny na drzewo opałowe.

Budowanie szosy przez pustynię



Zarząd Tunisu dąży wytrwale do poprawy stosunków komunikacyjnych, przez budowę szos i połączeń telegraficznych.

W Chinach nie będzie już okaleczonych nóg



Rząd nankijski wydał surowe zarządzenie przeciw bandażowaniu nóg kobietom chińskim, czemu dotąd hołdowały wszystkie warstwy. Zdjęcia nasze wykazują, jak strasznie deformuje nogi ten zabieg. Na lewo noga naga, na prawo w obuwiu.

CASINO

Dziś premiera
Najnowszy
film p. t. „HOPLA“

Ertykal Pikantier! Reżyserja znakomitego Franka Lloyda—twórcy „Kawalkady”
Nadprogram: Aktualja, Seanse: 4, 6, 8 i 10 wiecz. W sobotę i niedzielę o g. 2 ej

HELIO

Ogromne nowowidzenie! Gigantyczny film POLSKI prod. 1935 roku

Córka Generała Pankratowa

Reż. Miecz. Znamierowski, Nora NEY, Kaz. Jan. STĘPOWSKI, Maria BOGDA, Fr. BRODNIOWICZ, Miecz. CYBULSKI. Muzyka Henryka WARSZA. Piosenki Juljana TUWIMA. Nadprogram: Najnowszy tygodnik Paramount. Początek o g. 4

CZOŁOWY FILM PROD. 1935 r.



Reż. SOWIECKIEGO twórcy sceny i ekranu A. GRANOWSKIEGO
w tych dniach w kinie „HELIO”

PAN 2-gi rekerdowy PRZEBÓJ z cyklu „Dwa miesiące szlagierów. 1-szy POLSKI”
„dubbing” artystyczny

SIOSTRA
Maria JEST SZPIEGIERA

Film całkowicie MÓWIONY w języku POLSKIM. (Przewyższa „X-27” i wszystkie podobne). W nadpr.: Najnowsze dodatki.

32 L O T E R J A PA Ń S T W O W A
GŁÓWNA WYGRANA 1.000.000 zł.
Losy do nabycia w najstarszej kolekturze
S. GORZUCHOWSKIEJ
ZAMKOWA 9.
1/4 losu 10 zł., 1/2 — 20 zł., cały los 40 zł.
W zeszłej loterii padło 10 000 zł i wiele innych wygranych.

JAGLICA NA CZELE CHOROBY ZAKAZNYCH.

WILNO. W dniach od 20 stycznia do 26 stycznia b. r. na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorzeń:

8 wypadków duru brzuszego (3 zgony), 22 — duru plamistego, 17 — błonnicy, 10 — błonicy (1 zgon), 2 — zagn. zapalenie opon mózgowych rdzeniowych, 1 — odrzy, 1 — róży, 2 — krztusiec, 4 — zakażenie pęcherzy (1 zgon), 17 — gruźlica (7 zgonów), 71 — jaglica, 1 — twardzieln, 1 — grypy (1 zgon), 3 — ospówki.

GIEŁDA WARSZAWSKA

DEWIZY:			
Belgia	123 60	123.01	123.29
Berlin	212.65	213.65	211.65
Gdańsk	172.81	173.24	172.38
Holandja	358.15	359.05	357.25
Kopenhaga	116.—	116.60	115.40
Londyn	25.95	26.08	25.82
Nowy York	5.32	7/8	5.35 7/8
			5.29 7/8
Kabel	5.33	1/8	5.36 1/8 5.301/8
Paryż	34.93	35.02	34.84
Praga	22.12	22.17	22.07
Szwajcaria	171.42	171.84	171.—
Włochy	45.06	45.18	44.94
Tendencja	niejednołita.		

PAPIERY PROCENTOWE:	
Budowlana	46.—
Konwersyjna	68.— 67.75
Kolejowa	62.75
Dolarowa	76.50 76.75
Dolarówka	53.50
Stabilizacyjna	72.— 72.25 i
	drobne 72.25 72.50
Listy ziemskie	54.— 54.88 54.75
Tendencja dla pożyczek i listów	moeniejse.

CENY NABIAŁU I JAJ według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie.

Z dnia 1 lutego 1935 roku.
MASŁO ZA 1 KG. W ZŁ.:
Wyborowe 2,50 (hurt), 2,80 (detal).
Stołowe 2,30 (hurt), 2,60 (detal).
Solone 2,30 (hurt), 2,60 (detal).

SERY ZA 1 KG. W ZŁ.:
Nowogrodzki 2,30 (hurt), 2,80 (detal).
Lechicki 2,00 (hurt), 2,40 (detal).
Litewski 1,70 (hurt), 2,00 (detal).

JAJA:
Nr. 1 — 7,20 za 60 szt., 0,13 za 1 szt.
Nr. 2 — 6,60 za 60 szt., 0,12 za 1 szt.
Nr. 3 — 6,00 za 60 szt., 0,11 za 1 szt.

Programy radiowe

Wtorek, dnia 5 lutego 1935 roku

6,45 Pieśń
6,48 Muzyka
6,52 Gimnastyka
7,07 Muzyka
7,15 Dziennik poranny
7,25 Muzyka
7,35 Chwilka pań domu
7,40 Program dzienny
7,50 Koncert reklamowy
7,55 — 8,00 Giełda rolnicza
11,57 Czas
12,00 Hejnał
12,03 Komunikat meteorologiczny
12,05 Codzienny przegląd prasy polskiej
12,10 Czajkowski (płyty)
12,45 Czosnek jako środek leczniczy — pogadankę wygłosi Helena Wiślicka

13,00 Dziennik południowy
13,05 — 13,30 Wyjătki z oper
15,30 Wiadomości o eksporcie polskim

15,35 Codzienny odcinek powieściowy

15,45 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota z udz. Marianna Wawrzakowicza (tenor)

16,45 Muzyka lekka w wyk. ork. ui

16,45 Skrzynka P. K. O.

17,00 Koncerty — W programie utwory Griega

17,25 Skrzynka językowa — omówi prof. St. Siofiski

17,35 Pieśni w wykonaniu chóru Cyglańskiego pod. dyr. M. Maklakiewicz

17,50 Skrzynka pocztowa techniczna

18,00 Chwilka harcerska

18,05 Ze spraw litewskich (w języku polskim)

18,15 Orkiestra Straży Więzienniczej pod dyr. L. J. Spitzera

18,45 Miłość — tylko akompaniamentem — szkic literacki wygł. H. Naglerowa

19,00 Koncert z cyklu „Sonata Beethovena”

19,20 Feljton aktualny z

19,30 Pieśni w wykonaniu Zenona Dolnickiego (baryton) W programie: — Lipski, Korłowicz, Gall, Greczani

19,45 Program na środę

19,50 Wiadomości sportowe

20,00 Wieczór zimowy — w wyk. orkiestry symf. P. R. pod dyr. J. Ozimskiego

20,45 Dziennik wieczorny

20,55 Jak pracujemy w Polsce

21,00 4-ty koncert hist. muzyki polskiej. W programie muzyka polska z 17-go wieku

22,00 Dialog aktualny

22,15 Koncert w wykonaniu Mikolaja Doderonka (altówka) Przy fortepianie S. Chones. Program: Fr. Francœur — Sonata e-dur Haendel — Koncert H. moli

22,45 Koncert reklamowy

23,05 — 23,30 Muzyka taneczna

WARSZAWA

Sroda, dnia 6 lutego 1935

6,45 Audycja poranna, 12,10 Muzyka salonowa w wykonaniu Zespołu Landowskiego i Pewznera, 13,00 Dziennik południowy — 5,35 Przegląd giełdowy

15,45 Fragment teatralny 16,00 Sekstet kameralny Niny Manskiej. Muzyka angielska 16,45 „Luty na niebie i ziemi” — pogad. przyrodnicza dla dzieci starszych 17,00 Zespół harmonistów 17,25 „Jedynaczka” — Odczyt (z cyklu „Ze świata dziewcząt”) wygł. p. Zofia Popławska 17,35 Pieśni w wykonaniu Henryki Zelskiej 17,50 Poradnik sportowy 18,00 Skrzynka pocztowa rolnicza 18,15 Muzyka do utworów dramatycznych 18,45 Polska w obecnej fazie kryzysu światowego 19,00 Tercety wokalne w wykonaniu: Olgi Lady (sopran) St. Łuczynskiego (tenor) i St. Znicza (baryton) 19,20 Pogadanka budowlana 19,30 Pieśni w wykonaniu Heleny Złoińskiej 22,00 Koncert reklamowy 22,15 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza” 23,05 Muzyka lekka

—«S»—

Oslary

Bezimiennie. Na komitet

Chleb Dzieciom zł. 4.—

Na Złobek Im. Maryi 4.—

Na Dom Dzieciatka Jezus 4.—

Na Caritas 4.—

Lekarze

Doktor GINSBERG

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 3. Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator Szpitala „Sawicki”. Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. Wilno, Wileńska 34, II-gie piętro. Tel. 18-66.

Doktor M. ZAURMAN
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
SZOPENA 3. TEL. 20-74.
Przyjmuje: 8—1 i 4—8.

Doktor ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—8.

Doktor ZELDOWICZOWA

kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 12—2 i 4—7. Ul. Wileńska 28, tel. 277.

Kupno i Sprzedaż

ŁYŻWY damskie z prawdziwej szwedzkiej stali do sprzedania. Dowiedzieć się zauf. Bernardyński 7—7, godz. 14—16.

OKAZYJNIE do sprzedania stylowy pokój stołowy z czerwonego dębu, obrazy i gobeliny. Montwiłłowska 10—2 (dom narożny)

SZCZENIĘTA—Setery Irlandzkie —do sprzedania, Mostowa 15—5.

Lokale

DO WYNAJĘCIA: LOKALE składające się z 7 i 8 pokoi system korytarzowy, mogą być połączone razem, odremontowane, posiadają wszelkie wygody.

Również do wynajęcia duże, suche i światłe piwnice, nadające się na skład. Dowiedzieć się, ul. Mickiewicza 22-a m. 1 tel. 9 — 15 od godz. 14 do 17.

DO WYNAJĘCIA pokój słoneczny i ciepły, ul. Dąbrowskiego 7 m. 4

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkimi wygodami w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomość tamże w mieszk. 1 od godz. 9 r. do 3 p.p.

JEDEN lub DWA pokoje do wynajęcia ze wszelkimi wygodami. Montwiłłowska 10—2 (dom narożny).

Nauka

POMOC w nauce, lekcje, przygotowanie do egzaminów. Wileńskiego 4 — 6 w godzinach rannych.

Poszukują pracy

BIURO Pośrednictwa Pracy dla absolwentek Szkół Zawodowych przy Poradni Zawodowej ul. Mickiewicza 23 — 5 poleca: Nauczycielki — korepetytorki, nauczycielki języków: francuskiego, angielskiego, łaciny, niemieckiego, oraz muzyki.

Wychowawczynie, pielęgniarki — wo bezpłatne. Biuro czynne poniedziałki i instruktorki szyćia. Pośredniczą, środy i piątki od 13 — 16.

Maszynistka kwalifikowana z ukończonym kursem stenografii, posiadająca język niemiecki i rosyjski poszukuje pracy. Woła od opłat ubezpieczeniowych. Adres w Administracji „Słowa”.

MŁODA PANIENKA poszukuje posady ekspedjentki. Ukończyła Szkołę Powszechną, Zawodową oraz zna się na szyciu i kroju. Wymagania skromne. Oferty do Administracji „Słowa” dla H. G.

Różne

Kawa mrożona, Płomyczek, Chińczyk (sztuka 5 gr.) to są ostatnie szlagiery fabryki czekolady „FORTUNA” Wilno, Metropola 5, tel. 1919.

Sporządzam BILANSE, zakładam i prowadzę ksiązkowość wszelkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Wileńska 37 m. 3.

WSPÓLNIKA do zorganizowania przedsiębiorstwa spożywczo-kolonialnego poszukuję „Samodzielny”.